PRAKTYCZNA PANI

Nr 30

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

rok V

22 lipiec 1939

Wolne Miasto Gadańsk. Drzwi wejściowe do !. zw. Gdańskiej Sieni z rzeźbą Orła Polskiego, usuniętego w roku ubiegłym. Ilustracja prasowa P. A. T.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

Treść:

Prenumerata miesięczna 1.— złoty

Bitwa pod Grunwaldem

ODSŁONA IV.

Noc nad ranem z 14 na 15 lipca 1410 roku. Las. W głębi widać śpiący obóz. Na lewo dąb rozłożysty.

Zyndram z Maszkowic:
(przechodząc przez las obok ks. Witolda)
Wszystko zda się zwiastować bliskie rozwiązanie.
Dzień, który wzejdzie, ważne chwile zapowiada
Król...

Książę Witold:
Waść, mości miecznniku, nie mów mi o królu!
Jagiełło nie ma w żyłach krwi, lecz zimną wodę!
Ciągle zbiera narady, nudzi, gada, zwleka...
Przestanę całkiem wierzyć, że o wojnie myśli.
Wciąż mędrkuje, wciąż węszy... niby się gotuje.
A czeka czy mu losy nie oszczędzą trudu
I pieczonych gołębi nie napędzą w gardło!

Zyndram z Maszkowic:
Książę możesz bezpiecznie na królewską głowę
Złożyć troskę o państwa dobro i znaczenie;
Nasz pan najmiłościwszy zdaje sobie sprawę
Z tego, co mu się czynić należy i godzi...
Zbyt ważne nas czekają i zbyt ciężkie chwile,
Aby je lekceważyć.

Ks. Witold:
Toć wiem, że rozumna
Przezorność jest konieczna, ale mnie już nudzi
To wyciąganie miecza, by go znowu schować,
To czekanie, węszenie, to nasłuchiwanie
Kto i gdzie się poruszy... Bez mała pół roku
Stoimy w pogotowiu... mogliśmy już z wiosną
Ruszyć w bój... Na co było zawierać rozejmy,
paktować...

Zyndram:
Sierp zadzwoni, gdy zboże dojrzeje,
Żniwo plon musi przynieść ciężki i obfity
Nic po zielonym kłosie...

Ks. Witold:
O tak, wiem ja dobrze,
Że w języku jest wielu mocniejszych ode mnie,
Którzy potrafią dowieść mądrze i niezbicie
Takiej prawdy, na którą, choć się w słowach zgodzę,
To w sercu wołać będę: przenigdy! przenigdy!
Wyście panie mądrzejsi; ja cóż? Litwin dziki,
W puszczach, borach chowany; lecz mnie serce mówi
Bij krzyżaka, bij juchę, nie czekaj, nie zwlekaj!
Niechaj ginie plugastwo, nie kiedyś, a zaraz!

Zyndram:
W rycerzu tę gorącość pochwalić należy,
Ale biada ludowi, któryby na tronie
Miał króla z tak porywczym umysłem. Zaprawdę
Miecze nigdy by ze krwi obeschnąć nie mogły,
Pola nigdy by zboża nie zdążyły rodzić,
Deptane wciąż w pochodach.

Ks. Witold:
Hej! gdybym był królem,
Po dziś dzień wszystkie zamki krzyżackie i grody
Jużbym z ziemią porównał...

Zyndram:
Może byście jeno
Własnemu narodowi grób wykuli mieczem.

Ks. Witold:
Serce się niecierpliwi, naród rwie do bitwy,
Wszyscy opowiadają o znakach na niebie
Wróżących nam zwycięstwo. Czyście też słyszeli
Co ksiądz Bartosz z Kłobucka mówił? Dziś z wieczora
Jakowąś cudną walkę widziano w obłokach...

Zyndram:
Wielkie się jakieś cienie ścierały na niebie,
Tak jakby król z krzyżakiem. Widać było miecze,
Płaszcz krzyżacki, na hełmie strusie pióra...

Ks. Witold:
Chryste!

Zyndram:
Koronę...

Ks. Witold:
Mówcie, mówcie, widzieliście sami?

Zyndram:
Temi oczyma znak ten cudowny widziałem.

Ks. Witold:
Więc król walczył z krzyżakiem i cóż?

Zyndram:
Król pokonał
Krzyżaka, w pół go rozciął jednym cięciem miecza...

Ks. Witold:
Chwałaż Panu na niebie! I po takim znaku
Król może jeszcze zwlekać?

Zyndram:
Bóg zesłał proroctwo
Niekoniecznie na dzisiaj... jeśli boska wola
Przeznaczyła nam triumf, już on nas nie minie!
Wie król dobrze co czyni...

Ks. Witold:
Skoro Bóg widomie
Opowiedział się z nami, to nam czas zaczynać
Aby go nie rozgniewać zbytnim ociąganiem.

Zyndram:
Książę swoje i swoje... Krwi przelewu pragniesz,
Szczęku mieczów...

Ks. Witold:
Zaprawdę!

Zyndram:
Będziemy je mieli,
Będziemy, jak Bóg w niebie! Już nas ta zabawa
Nie ominie...

Odchodzą w głąb. Po chwili na ścieżce biegnącej przodem sceny zjawia się Król Władysław Jagiełło z sekretarzem Oleśnickim. Dnieje. Las napełnia światło złoto-różowe.

Jagiełło:

Dzisiejszy dzień nam wstanie jak się zdaje piękny...
Bardzo piękny.

Oleśnicki:

W południe może być gorący...

Jagiełło:

Dla mnie będzie gorący, choćby wiatr z północy,
Lodem pościnał kwiaty. Cała moc krzyżowa
Zbliżyła się już znacznie... Ruszymy niedługo...
O półtorej stąd mili między jeziorami
Zatrzymam moje hufce na wiadomym miejscu,
Gdzie ich żadna zasadzka zaskoczyć nie może...
Pod lasem... między dwoma ramionami wody
Kędy leżą wsie Grunwald i Tanenberg.

Oleśnicki:

Pilnie
Przygotowałeś wszystko, miłościwy Panie...

Jagiełło:

Przed nami legną pola otwartą równiną...
Tam, jeśli Bóg tak każe, może przyjść do bitwy.
Dzisiaj 15 lipca, dzień to Rozesłania
Apostołów... Mój Boże, dzień błogosławiony.
Może będzie ostatnim dniem dla wielu ludzi!
Ciężkie mi dźwigać brzemię Panie przykazałeś
I teraz, kiedy z Twojej tak słodkiej nauki
Poznałem cenę cierpień, życia i krwi ludzkiej,
Teraz właśnie zmuszony będę krew przelewać!
Teraz, kiedy sam znaczę czoło godłem krzyża,
W krzyż będę musiał godzić na krzyżackiej piersi.

Oleśnicki:

Fałsz jest pod onym krzyżem, który oni noszą
I serce Judaszowe.

Jagiełło:

Wiem, ci, wiem, mój Boże...

Oleśnicki:

Siądź miłościwy królu...

Jagiełło:

Panie Oleśnicki,
Niech tu przyjdzie ksiądz Bartosz, pragnę się spo-
[wiadać...
Do wieczora mam jeszcze bardzo długą drogę
Przed sobą... Bóg wie jeden czyli nie ustanę,
Czy doniosę ciężaru na wskazane miejsce...

Oleśnicki (odchodząc nasłuchuje):

Chorągwie drżą jak żywe! Hej... już obóz wstaje...
Słychać ruch, palą ognie, szczękają oręże...

Jagiełło (klęka pod drzewem):

Ave Maryja (szepce żarliwie modlitwę, potem głośno):
O Pani jasna, o Polski Królowo,
Rozwiń dziś namiot nad Polaka głową,
Niech złoty piorun, który z chmur wylata,
Mija nasz obóz, zdany Twej obronie,
Królowo Polski i Pani wszechświata,
Krainę naszą złóż na Twoim łonie,
I w jasne swoje swej szaty tęczowej,
Ogarnij Matko naród Chrystusowy.
Ty wiesz, że lud mój, prosty lud oraczy,
Pługiem nie mieczem szlak swej drogi znaczy,
Ty wiesz, że lud mój to pszczelny rój złoty,
W słońcu rad buja i na kwiaty siada...
Jeśli miecz dźwignął i wyostrzył groty,
I błyskawicą na wroga upada,
To jeno krzywda podła niegodziwa
Truje mu żądło i do boju wzywa.
Ty, któraś perłą jest sprawiedliwości,
Wiesz, że przed Tobą my sercami prości,
Że w duszach naszych niemasz zdrady cienia!
Że cały naród służy Tobie wiernie
I serca swego z wiatrem nie odmienia,
Choć w Imię Krzyża gniotą go niezmiernie.
Wejrzyj o Pani w serc naszych kaplice,
I spuść na wrogi mieczów błyskawice!
W proch tu przed Tobą zniżam moją głowę,
Marjo Panno podepcz łby wężowe,
Zetrzyj w proch wroga, wołam w głębi ducha,
Dźwignij mój naród, ratuj go Królowo!
Oto nad ziemią naszą zawierucha
Plami tę ziemię strugą koralową
Krwi naszej! — Pomoc ześlij nam łaskawą,
„Wyłam im zęby, utnij rękę prawą"! *)

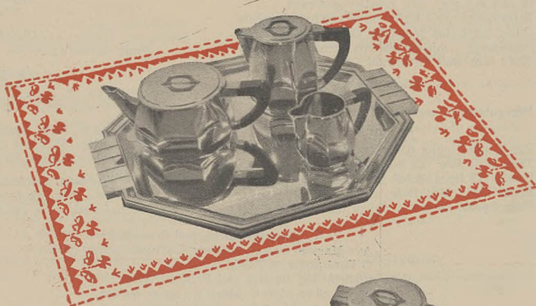
(Król opiera czoło o pień drzewa, modląc się gorąco a cicho. Promienie wschodzącego słońca padają na jego pochyloną głowę, otaczając ją aureolą światła).

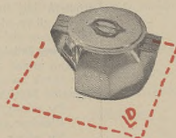
Zasłona spada.

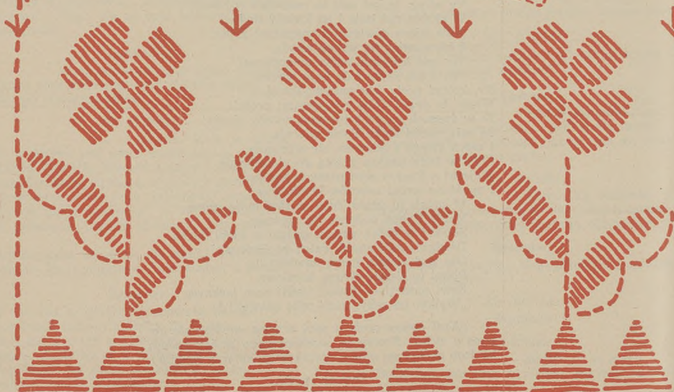
T. W.

*) Z proroctw św. Brygidy.

Serwetka pod zastawę do kawy 38 × 52 cm. Na wzorze naturalnej wielkości mamy ćwiartkę tej serwetki.







Miesiąc lipiec w świetle liturgicznym

Lipiec, będący pełnią lata, jest poświęcony przez Kościół kultowi Przenajświętszej Krwi Chrystusa Pana. Oprócz kościelnego święta Matki Boskiej (Nawiedzenie 2 lipca) przypadają w tym miesiącu dnie, kilku bardzo znanych świętych, jak Marii Magdaleny 22 lipca, św. Marty 29 lipca, świętego Ignacego Loyoli, założyciela zakonu oo. jezuitów i świętej Anny, Matki Najświętszej Panny Marii. Kult świętej Anny, który w ostatnich czasach i u nas się rozszerza, sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ojcowie Kościoła chętnie opiewali chwałę Jej imienia; pierwsi chrześcijanie powiada św. Epifaniusz, — zdobywszy Jej relikwie, umieścili je uroczyście w kościele pod wezwaniem Grobu Matki Boskiej, w dolinie Józefata. W 550 r. cesarz Justynian kazał wybudować w Konstantynopolu kościół ku czci św. Anny i Św. Joachima, jej męża, a tradycja mówi, że ciało jej pozostało tam przeniesione w 2 wieki później w 710 r. Kościół grecki obchodzi jej święto we wrześniu, a Kościół rzymski dnia 26 lipca. Imię chwalebnej Anny jest nam znane przez tradycję, najstarsze wiadomości o niej znajdują się w Ewangeliach Apokryficznych; urodziła się prawdopodobnie w Bethleem, z kapłańskiego rodu Aarona, imię Anna oznacza „Łaska" lub miłosierdzie i było jakby zwiastunem przyjścia na świat wkrótce Tej, którą anioł Gabriel nazwał „Łaski pełna!". Anna miała dwie siostry zamężne: Sobe, matkę św. Elżbiety, a babkę św. Jana Chrzciciela i Marię, matkę Marii-Salomei, żony Kleofasa, brata św. Józefa. Tą ostatnią, stosownie do zwyczaju żydów Pismo Święte nazywa siostrą Matki Boskiej, a była w rzeczywistości Jej siostrą cioteczną i Jej bratową. Wieki średnie odznaczały się wielkim nabożeństwem do św. Anny. Miasto Apt w Vaucluse szczyci się posiadaniem największej części jej relikwii. Legenda głosi, że były one przywiezione do Prowancji przez Łazarza oraz jego siostry i oddane św. Auspicjuszowi, biskupowi w Apt. Wobec ciągłych napadów barbarzyńców i Saracenów, ukryty został święty ten skarb w krypcie, pod sklepieniem katedry; dopiero po paru wiekach za Karola Wielkiego odkryto relikwie, a liczni papieże nadali pielgrzymkom do Apt różne odpusty. Od 1501 r. istniało tam bractwo ś. Anny. Pius IX podniósł je do godności arcybractwa, a Leon XIII dał kościołowi w Apt tytuł bazyliki mniejszej; ponieważ papież ten przy chrzcie jako ur. Pecci otrzymał imię Joachima, podniósł w 1879 r. święta — ś. Anny i ś. Joachima do rytu zdwojonego większego drugiej klasy, de secunda classe); ustanowił także specjalne nabożeństwo i Mszę Św. dla kościoła w Auray.

Ponieważ ze wszystkich krajów, kult ś. Anny najbardziej rozpowszechnił się we Francji, a zwłaszcza w Bretanii, papież Pius X ogłosił ją patronką tej prowincji.

Posąg tej świętej w Auray od wieków przyciągał tłumy pielgrzymów i słynął z cudów, w 1792, został zniszczony przez rewolucjonistów ,jednakże zdołano uratować część głowy, która później została przyłączona do nowego posągu. W oddawaniu czci i miłości ś. Annie rywalizuje z Bretanią Kanada. W 1534 r. jeden z podróżników francuskich Jakub Cartier, doznawszy w czasie swej wyprawy, wyjątkowej pomocy Matki Marii Panny, zaszczepił jej nabożeństwo w Ameryce i nazywają ją tam „Matką Kanady". Rybacy bretońscy, wyratowani od burzy morskiej, wznieśli w 1620 r. kaplicę pod jej wezwaniem w Bauprée, na lewym brzegu rzeki ś. Wawrzyńca, w okolicy Kwebeku, i ta miejscowość słynie ta-- rozlicznymi cudami, tak dalece, że ją nazywają — kanadyjskim Lourdes. Na miejscu dawnej kapliczki, — stoi dziś piękna bazylika ,w której przechowują się drogocenne relikwie, cząstki kości z ramienia świętej Anny, ofiarowane przez Francuzów dla Bauprés w XVII wieku. Prawie wszystkie relikwie tej świętej, czczone po całym świecie na licznych ołtarzach, pochodzą z Francji.

U nas nabożeństwo do św. Anny rozpowszechnia się zwłaszcza po wsiach, dużo mamy jej obrazów i posągów w kościołkach wiejskich i odpustów w dzień jej święta. Odmawiają małą koronkę, złożoną z Ojcze nasz i 27 Zdrowaś na jej cześć, — jest uważana za wzór mężatek, opiekunkę wdów i łaskawą pośredniczkę u Jezusa i Marii.

W Warszawie mamy jeden z najstarożytniejszych kościołów po-bernardyńskich pod wezwaniem św. Anny. Obecnie jest to kościół akademicki, gdzie tłumy naszej młodzieży, kwiat i przyszłość narodu, — czerpie życie duchowe i broń przeciw fałszywym hasłom, wrogom Boga i Ojczyzny.

E. P.

Nowe książki

F. Körmendi: „Zazdrość". Powsz. Tow. Wydawnicze, Warszawa 1939 r.

Świetne studium o miłości i zazdrości, dwóch potężnych namiętnościach ludzkich. Brzydka i bogata, bardzo bogata Anna, wychodzi za mąż za biednego, lecz zdolnego chłopca. Małżeństwo jest szczęśliwe. Niezbyt może głęboką na razie miłość mężczyzny gruntuje zwolna szczere, prawdziwe przywiązanie.

Młody mąż jest prawnikiem. Wśród klientów bywają i kobiety. Jest zwłaszcza jedna młoda dziewczyna, uderzająco podobna do siostry Anny — pięknej Agnieszki. Ten szczegół, który na razie wydaje się bez znaczenia, urasta potem do potęgi nieledwie symbolicznej. Złe ludzkie języki donoszą Annie, w sposób trywialny i cyniczny, że Tom jest zajęty swą klientką. Nie wystarcza stanowcze zaprzeczenie męża, trucizna zaczyna działać. Cały ten rozwijający się proces zazdrości, wyrosłej na fałszywej z gruntu podstawie, a w rezultacie zabijającej troje ludzi — przeprowadzony jest wspaniale. Anna rozpaczliwie walczy o męża, walczy z przeciwnikiem, którego właściwie nie ma. Łamie sama swoje szczęście. Tom dopiero pod wpływem męczącej nie do zniesienia atmosfery domowej zaczyna się zmieniać, oddalać od żony i wreszcie — zakochuje się w szwagierce, pięknej Agnieszce, tak bardzo podobnej do kobiety, o którą jest zadrosna żona.

Agnieszka nie chce zdradzić siostry — popełnia samobójstwo. Tomasz odchodzi od Anny. Anna wstępuje do klasztoru.

Tak się skończyło życie trojga ludzi, zabitych przez ludzką podłość.

Dadeusz Dołęga-Mostowicz: „Pamiętnik pani Hanki". Wyd. „Rój". Warszawa 1939.

Ultrawspółczesny Mostowicz napisał ultrawspółczesną książkę, która ma być przekrojem życia współczesnej Warszawy i obrazem współczesnej kobiety. Ale oczywiście — niech nikt nie próbuje potraktować książki tej serio. Trzeba by wtedy postawić autorowi masę zarzutów, a nawet — nazwać książkę paszkwilem. Bo śliczna pani Hanka, żona polskiego dyplomaty — jest doprawdy już zbyt głupia i zbyt hojna w rozdawaniu przelotnych kaprysów swego serduszka. Staram się zresztą jakoś delikatnie określić erotyczne wyczyny pani Hanki, bo w gruncie rzeczy można by zastosować wyrażenie inne, prawdziwsze — choć trywialniejsze. Widoczną jest rzeczą, że autor traktuje swą bohaterkę mało poważnie — więc nie trudźmy się udowadnianiem, że nie jest ona typem kobiety współczesnej. Reasumując — książka jest miła. W rozmyślnie przejaskrawionych barwach maluje beztroskie życie „kobieciątek", które, nawet zaplątane w tragiczne konflikty życiowe, przystępują do ich rozwikłania po zabiegu kosmetycznym, maquillage'u i przymiarce u krawcowej. Może zresztą czynią dobrze!

Kornel Makuszyński: „Kartki z kalendarza". Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1939 r.

Ludzie, którzy odeszli — powracają w literaturze. W nowej książce Makuszyńskiego przypomniał nam popularny autor szereg bliskich sobie i nam ludzi. Przesuwa się tajemnicza sylwetka Kisielewskiego, typowego przedstawiciela Młodej Polski, autora „W sieci", „Szalonej Julki", „Karykatur", jest fenomen literacki — Gabriela Zapolska, jest genialny Mazur — Wincenty Drabik.

Książki tego rodzaju co „Kartki z kalendarza" są zawsze mile witane przez czytelników i zawsze są potrzebne. Nie powinno się bowiem zapominać o ludziach odchodzących, a pięknym językiem napisane wspomnienie żywiej przemówi do serca niż oschły podręcznik literatury.

Konczyński: „Dwie drobne dłonie". Wyd. „Rój". 1939 r.

Niewysokiego poziomu to książka, ale zajmująca i jako letnia lektura — bardzo miła. Jest więc w powieści tej słynny śpiewak, który w pojedynku traci zdrowie i możność występowania na scenie, jest przyczyna tegoż pojedynku, damski czarny charakter i wamp, jest wreszcie złotowłosa Hania, która ma śliczną buzię, śliczną duszyczkę i jest zakochana w śpiewaku. Nie da mu więc zginąć. Podejmuje walkę z kobietą—demonem. Czyż trzeba dodawać — że zwycięża? że złote warkocze, czar osiemnastu lat, gorące serduszko i śliczna buzia, zdobywają na zawsze serce zmęczonego życiem mężczyzny. Można by jeszcze tylko zatroszczyć się — czy zwycięstwo Hani da jej szczęście — i jakie życie czeka to dziecko przy boku starego neurastenika. Ale to już nie nasza sprawa, tylko złotowłosej Haneczki ,a ona — na razie jest szczęśliwa.

Jalu Kurek: „Młodości śpiewaj!" Wyd. „Rój". 1939 r.

Smutna jest ta śpiewająca młodość w nowej powieści Jalu Kurka. Smutna — bo przede wszystkim — biedna. Nie ma co jeść, nie ma gdzie spać. Chodzi po ulicach miasta i śpiewa. Ktoś tam gra na harmonii, ktoś na skrzypcach, ktoś dźwięcznym tenorem zawodzi refreny rzewnych tang. Znamy wszyscy te śpiewające grupy młodych chłopców. Po przeczytaniu powieści

„Młodości śpiewaj" spojrzymy na nie uważniej. Dojrzymy może widmo głodu w zapadłych oczach, dojrzymy pożądliwy wzrok skierowany na nasze, szukające „drobnych" ręce. Nie jest łatwo zarobić na życie śpiewem.

Bohaterowi powieści Jalu Kurka — nie poszczęściło się w życiu. Matura jest, owszem, zdobyta z wielkim wysiłkiem finansowym. Ale matura nie da posady. Więc trzeba zniżyć górne marzenia, szukać pracy jakiejkolwiek, by wreszcie schodząc coraz niżej — zaśpiewać wraz z przygodnymi towarzyszami, rzewne tango na ulicy.

Młodość śpiewa na ulicy — z głodu! Smutne to jest, ale nie beznadziejne. Bo młodzi chłopcy w tej książce mają w sobie taki nieprzebrany zapas energii życiowej, że wystarczy błysk powodzenia, przełamanie złej passy — aby wrócili do życia, normalnej pracy i nauki, nie załamani, nie zdemoralizowani, przeciwnie — pełni nowych, wielkich wartości.

Philip Gibbs: „Przed burzą". Instytut Wydawniczy „Plan". 1939 r.

Młody dziennikarz amerykański jedzie na placówkę do Anglii. Ma tam pisać reportaże i felietony, ma pokazać swemu krajowi życie i ludzi z wysp. Przyjeżdża w okresie, który proroczo nazwał Gibbs — okresem przed burzą, choć dzieje się to kilka lat temu. Anglia przeżywa wtedy swój normalny kryzys — abdykację króla Edwarda VIII. Zapomnieliśmy już trochę o tym, a przecież tak głośna była historia zakochanego króla i pani Wallis Simpson. Młody Amerykanin dziwi się wszystkiemu i nic nie rozumie. Ani tego, dlaczego pani Simpson nie może zostać królową Anglii, ani tego, dlaczego Anglicy płaczą, słuchając pożegnalnego przemówienia króla przez radio. Ta krańcowo różna budowa psychik ludzkich, które porozumienie znaleźć mogą tylko na ogólnoludzkich płaszczyznach miłości — przedstawiona jest zajmująco i niebanalnie.

E. K.



Dom na wichrze

Opowieść wakacyjna.

II.

Ledwie mogę utrzymać pióro w ręku, żeby nabazgrać parę słów, bo pociąg trzęsie jak opętany. Mówiąc szczerze i nawiasem, nie jestem pewna, czy opętanie ma coś wspólnego z trzęsieniem, ale nie chce mi się do kleksów w brulionie dodawać jeszcze przekreśleń ,niech więc na ten raz zostanie opętany pociąg. A więc jedziemy! Stało się to wszystko tak nagle, że wprost trudno mi uwierzyć w wyjazd. Dom na wichrze został za nami razem ze wszystkimi kłopotami warszawskimi i pociąg nas unosi hen, aż do Słobody Rungurskiej. Nasze towarzystwo zajęło cały przedział, ciasno mamy okropnie, ale jak wesoło! Naprawdę cała moja dzisiejsza notatka powinna się składać z samych wykrzykników, że jesteśmy szczęśliwi! szczęśliwi!! szczęśliwi!!!

Ale teraz muszę opisać wszystko po kolei. Gdyby nie Irena ,nie wiem, czy dom na wichrze z męskimi przynależnościami wybrałby się naprawdę razem do Słobody Rungurskiej. Wyłoniły się rozmaite trudności i gdyby nie energia Irki, może by się ich nie chciało zwalczać.

Hanka i Heniek mogli i chcieli jechać, z nimi więc nie było kłopotu. Za to Marysia omal że nie ugrzęzła na cały urlop w swoim Ogródku Jordanowskim ,bo trzeba go było właśnie przekształcić na półkolonię czy coś w tym rodzaju, naturalnie roboty mnóstwo, a że nasza Marychna wygląda sobie niezgorzej, urlop chyba dostałaby w grudniu. Trzeba było wygadania Ireny, żeby ją przekonać, że i kto inny z powodzeniem może nauczyć dzieciaki śpiewać „Kaczka pstra dziatki ma", że i Maryśce należy się urlop i wypoczynek, a poza tym Heniek z poważną miną zagroził, że kierownictwo Ogródka oskarży o wyzysk przed Sądem Pracy czy coś równie groźnego a mało sensownego, i w rezultacie Marysia, obładowana aż po kres wytrzymałości potężnej walizy źródłową etnografią Huculszczyzny, chrapie sobie teraz na ławce w przeciwległym kącie przedziału.

Z Irką też był kłopot, bo jej słodka Cukiernica (tak wdzięcznie Irena nazywa właścicielkę cukierni) ani myśleć nie chciała o wypuszczeniu jej na urlop w lecie. Wcale się jej nie dziwię — Irena ze swoim humorem, urodą i zalotnością jest na pewno główną atrakcją dla stałych zjadaczy ciastek i lodów u cioci Cukiernicy. Gdy jej zabraknie przy kasie, obroty Cukiernicy spadną na pewno do połowy, a komu się to uśmiecha? Ale jakoś tam poszło, terror Ireny dał wyniki, co się wreszcie Irce najsłuszniej należało, siedzi w kasie przeszło półtora roku i dotąd nie wyjeżdżała.

Ja także wyrwałam się z Warszawy prawie cudem! Umówiłam się jeszcze przed tygodniem z moją panną Jadwigą, że teraz ja wyjadę, a ona na wrzesień (ma wtedy właśnie ślub siostrzenicy w Łomży, więc się cudownie składa), kiedy nagle przed trzema dniami zjawia się u nas w sklepie nasza stała od lat klientka, inżynierowa Wartemska. No i a to, a owo, a jakie śliczne kapelusiki na wystawie, a słomka jest coraz modniejsza, a taki upał a ona jeszcze w Warszawie i wreszcie dochodzi do interesu. Inżynierowa 25-go jedzie nad morze, bo to i dla zdrowia i w dzisiejszych czasach obowiązek patriotyczny i że w Gdańsku musi się pokazać, że się nic nie boimy, a Polki nie potrzebują się ubierać w żadne obrzydliwe drewniane i wielorybie ersatze, więc po prostu trzeba jej na gwałt robić różne rzeczy i to nikt nie zrobi, tylko panna Ludwika ,bo panna Ludka ma tyle gustu i zna jej typ urody i w ogóle. Uff! Inżynierowa spadła na mnie jak tajfun, obronić się jej niesposób, daje nam zawsze dużo roboty, przyprowadza przyjaciółki i kuzynki z prowincji i dobra z niej klientka, a że wymagająca, to ja nawet wolę takie, co to wie, czego chce, a nie przychodzi po skromną słomkę ze wstążką, kupuje plażowy sombrero i wieczorową piankę z koronki, a potym biada, że jej cyklamen nie pasuje do zielonej sukni i pomidorowych szortów. Inżynierowa nie jest taka, ale tym razem była mi mocno nie na rękę, bo potrzebowała aż trzech kapeluszy i to takie niby nic, ale trzeba było dobrze każdy wypracować, pobiegać za dodatkami i pogrzebać chyba w dziesięciu żurnalach. A do tego jeszcze obszyj jej białymi riuszkami jedwabne granatowe rękawiczki do kompletu, bo tak noszą teraz w Paryżu i zielone okulary słoneczne zrób jej zamiast na zwykłych łapkach na ogromnej, wiązanej z tyłu głowy i opadającej aż na plecy leciutkiej kokardzie (też ostatni szyk) i jeszcze parę podobnych drobiazgów. Uporałam się sama z głównymi rzeczami, resztę — prawie pewna obrazy inżynierowej — zdałam pannie Jadwidze i jak spiskowiec uciekłam z Warszawy, bo Bogiem a prawdą powinnam była sumienniej pilnować swojej roboty. Ale trudno, stało się, a lekkomyślność jest tak pociągająca!

Jedziemy więc już od trzech godzin w siedmioro. Hanka, Marysia, Irena, ja, Heniek — narzeczony Hanki, który zdał dobrze swoje prawnicze egzaminy, mój brat Stefan i odwieczny adorator Irki, fajtłapowaty nieco malarz Jacek. To znaczy Irena nazywa Jacka fajtłapą a nie ja, bo ja go dosyć lubię. Zawsze mi imponowali ludzie, mający bezpośrednią styczność ze sztuką. Jacek zresztą jest miły, rozmowny, uczynny — ileż pracy włożył w dom na wichrze, malując parapety okien, drzwi i meble do przedpokoju i łazienki, chociaż takie malarstwo nie jest jego właściwym zajęciem. A wszystko to z miłości do Irki i — jak twierdzi — przez sympatię dla całego domu na wichrze.

Razem z Jackiem jest nas — co tu ukrywać prawdę — tylko siedmioro, a więc jedna z nas nie ma towarzysza. Trudno, jakoś sobie będziemy radzić, Irena na pewno już na stacji w Słobodzie kogoś oczaruje, a na mnie jak zwykle spadnie kłopot pocieszania Jacka. Ale wreszcie po co mam się z góry martwić. Na pewno będzie nam dobrze i wesoło, a reszta mnie nie obchodzi.

O Słobodzie Rungurskiej wiemy już teraz bardzo dużo. Żeby się dostać do tej ziemi obiecanej, musimy najpierw z Warszawy przez Lwów i Stanisławów dojechać do Kołomyi. W Kołomyi wsiadamy w lokalny pociąg, który — jak nas informowali wtajemniczeni — dwudziestopięciokilometrową przestrzeń, dzielącą Kołomyję od Słobody przebywa bohatersko w trzy godziny i już jesteśmy na miejscu. Sama Słoboda jest piękną górską wsią huculską z kopalnią ropy naftowej. Mam jeszcze wypisane w notesie inne szczegóły, nie licząc na erudycję Marysi, ale nie chce mi się ich tu powtarzać. Teraz spać! Resztę już będę opisywać z własnych doświadczeń.

*

Oczom własnym nie wierzę, że widzę góry, las, kopce siana, dojrzewające zboże, że słyszę szum potoku. Nasze marzenie o wakacjach spełniło się. Czyż mogłyśmy kiedy w Warszawie przypuszczać, że mogą być gdzieś tak zielone lasy, tak błękitne niebo, tak aromatyczne powietrze? Słoboda jest piękniejsza ,niż nawet mogłyśmy marzyć. Teraz i tak niewiele widać, bo po długiej, męczącej ale i wesołej podróży dojechaliśmy na miejsce dopiero wieczorem, ale mamy już mieszkanie, a zaraz jutro wybieramy się w góry na wielki spacer, tylko się trochę uporządkujemy. Wydział gospodarstwa ma pod opieką Hanka, więc szczegóły naszego życia codziennego dopiero za parę dni opiszę.

W tej chwili jestem pijana powietrzem. Hanka rozpakowuje pościel, bo my panny mieszkamy u miejscowego gospodarza, a panowie nasi o dwa domy dalej. Marysia rozstawia swoją pokaźną bibliotekę, i raz

po raz wydaje radosny kwik na widok naszej gospodyni, uśmiechniętej pękatej Hucułki, ubranej ludowo według wszelkich przepisów etnografii. Ja bazgrzę na balkonie, a Irena podziwia panoramę gór i jęczy:

— Nie doceniałam mojego „Orbisa". Co to za subtelny i inteligentny człowiek, skoro poradził nam Słobodę. Na pierwszy dancing po powrocie pójdę z nim! Pod słowem honoru!

Ach, jutro! Jutro czeka nas cały słoneczny dzień!

mgr. J. Krausowa.

Nasze siostry — Serbki

Spośród narodów, wchodzących obecnie po wielkiej wojnie w skład państwa jugosłowiańskiego, — najbliżsi mową, obyczajem, kulturą, wiarą — są nam niewątpliwie Chorwaci. Jednak duże zainteresowanie musi budzić w nas Serbia, która chociaż bardziej zbliżona do Rosji (Serbowie należą do obrządku wschodniego) — przez tragizm swoich dziejów, długoletnie, bohaterskie walki o niepodległość, głęboki patriotyzm, waleczność swoich żołnierzy, heroizm narodowy swych kobiet, przewyższających mężczyzn pierwiastkiem idealizmu i poświęcenia, — tyle ma z nami wspólnego i tyle budzi sympatii.

Ale w psychice i obyczajowości serbskiej znajdujemy również cechy i zjawiska głęboko odmienne i dla psychiki polskiej wręcz niezrozumiałe.

Serbia przez pięćset lat odcięta, skutkiem zaboru tureckiego, od cywilizacji europejskiej, licząca w chwili swego wyzwolenia 91% analfabetów, jest krainą szczególnie ciężkiej doli kobiecej, jakiej nigdy kobieta polska nawet w zamierzchłych czasach pogańskich nie doznawała w tym stopniu, chociaż była równie podporządkowana władzy mężczyzny i prawa jej były ograniczone.

Ale tu obserwujemy zjawisko naprawdę osobliwe. Oto nigdzie chyba na świecie ta pozbawiona wszelkich praw istota, traktowana jak niewolnica, jak zwierzę robocze nie wykazuje tyle co właśnie w Serbii — dynamiki wyzwoleńczej, energii, inicjatywy i poświęcenia w pracy społeczno-obywatelskiej.

Kobieta serbska, podobnie zresztą jak w tym wypadku i Polka — zanim zaczęła dopominać się o swe słuszne prawa — już o wiele wcześniej wzięła dobrowolnie na swe barki wielkie obowiązki społeczne i narodowe i z poświęceniem bez granic pełniła twardą, ofiarną służbę dla Ojczyzny, chociaż w ojczyźnie tej nie córką była, a posierbicą krzywdzoną stale i bezlitośnie.

Dla zrozumienia psychiki narodu serbskiego i surowości jego obyczajów — należy uprzytomnić sobie, że w Serbii nie istnieje różnica stanów, nie ma tu i nie było nigdy szlachty, ani starych rodów arystokratycznych, ludność składa się wyłącznie prawie z włościan, którzy są wolnymi posiadaczami gruntów, a życie familijne opiera się na prostocie patriarchalnej i podobnie jak u innych Słowian południowych na wspólnocie.

Rodzina związana wspólnotą zowie się „zadruga". Ojciec jest naturalną głową rodu. W razie jego śmierci „zadruga" wybiera zastępcę tzw. „starieszynę". On jest przedstawicielem rodu wobec władz, on sądzi spory domowe, kieruje pracę, dzieli dochody itp.

Inteligencja miejska, świeżo rekrutująca się z tych właśnie rodów chłopskich, pomimo odbytych w mieście studiów, zachowuje jeszcze bardzo wiele tych wiejskich przesądów, tradycyj i obyczajów iście średniowiecznych. Zwolna obyczaje te ulegają pewnemu złagodzeniu, jednak światopogląd, stosunek do wielu spraw, pozostaje na ogół bez zmian. Serbowie odznaczają się bowiem dużą megalomanią i przeświadczeniem o swej wyższości nad innymi narodami, co miało tę dobrą stronę, że uchroniło ich w czasie niewoli od wynarodowienia, pozwoliło zachować mowę, religię i obyczaje, ale też przyczyniło się do tego, że dola, a raczej niedola kobiety serbskiej przez całe stulecia pozostała bez żadnych zmian.

A warunki, w jakich żyje kobieta serbska, zwłaszcza na wsi — są wręcz nieprawdopodobnie ciężkie i smutne. Według niezmienionego jeszcze dotychczas kodeksu prawnego — kobieta, o ile nie jest wymieniona w testamencie, nie dziedziczy nic ani po ojcu ani po mężu. Większe od niej prawa do spadku ma krewniak nawet VI stopnia, nie posiada ona nic na własność, o niczym nie stanowi, ma prawo jedynie do tzw. „przystojnego utrzymania". Wzbronione jest poszukiwanie ojcostwa, o ile ma dziecko nieślubne. Nie ma prawa wtrącać się do rozmowy mężczyzn, śmiać się, żartować, żona myje nogi mężowi, wstaje przy jego wejściu, nawet matka staruszka wobec syna.

W dzień swego wesela nie wypada jej słowa przemówić, a po przybyciu do domu męża — powinna uklęknąć i ucałować pokornie próg na znak szacunku dla jego przodków, którzy ten próg przestępowali. Pierwszą jej czynnością w nowym domu jest zaczerpnięcie wody ze studni i podanie teściom do picia. Kiedy zbliża się chwila, gdy ma urodzić dziecko — powinna poród ten odbyć w polu i, powróciwszy jak najśpieszniej do domu, stanąć jak gdyby nigdy nic do roboty.

Jestto już wielką łaską i wyrozumiałością ze strony męża, jeśli uda, że nie widzi iż poród odbył się w stajni i że matka nosi tam położnicy wodę i daje jakąś pomoc. Oczywiście, że w tych warunkach panuje wśród kobiet ogromna śmiertelność i na ogół w Serbii jest mniej dziewcząt niż chłopców. To też popyt na dziewczęta jest duży, bogatsi gospodarze po prostu kupują sobie synowe od szczęśliwych ojców, mających córki na wydaniu.

Na jarmarkach odbywają się formalne targi na dziewczęta, przy tym transakcję całą załatwiają rodzice, a nikt młodych o zdanie nie pyta. Synów żeni się, gdy są jeszcze niedorostkami z dziewczętami starszymi od nich, ponieważ cała prawie praca w domu i w polu na kobiecych spoczywa barkach. W niektórych okolicach górskich praktykuje się zwyczaj, że teść rości sobie prawo mężowskie do synowej do czasu aż syn dorośnie.

W Serbii północnej zaś dziewczyna musi mieć posag, aby wyjść za mąż. Nic tu nie znaczy uroda, ani inne zalety, jedynie brana jest pod uwagę gotówka oraz zdrowie i siły do pracy. Uboga dziewczyna, chociaż najpiękniejsza, męża nie dostanie i całe życie będzie popychadłem w domu brata.

Oczywiście w mieście położenie kobiety z inteligencji jest lepsze, ale i tu zajmuje ona w rodzinie stanowisko drugorzędne. Wprawdzie wolno jej już zasiąść przy stole razem z małżonkiem, dzięki temu, że w

r. 1834 ówczesny władca Serbii książę Miłosz Obrenowic zmienił ten starodawny zakaz w stosunku do swej małżonki — jednak w dalszym ciągu nikt nie traktuje jej poważnie, nie liczy się z jej zdaniem. W Serbii nie ma życia towarzyskiego w tym rodzaju co u nas. Pozostawiona samej sobie przy garnkach i dzieciach, kobieta serbska, nie jest jednak bynajmniej zaniedbaną i ograniczoną kurką domową. Przeciwnie — posiada ona niezwykle żywą umysłowość, duże poczucie piękna. Serbki ubierają się b. ładnie, wykonują prześliczne roboty ręczne, hafty etc. i wykazują nadzwyczaj wiele inicjatywy w pracy społecznej i charytatywnej. Instytucje takie jak: Opieka nad niemowlęciem sierocym, nad dzieckiem w przedszkolu, żłobki dla dzieci robotnic, nad inwalidami itp. — są wszystkie dziełem wyłącznie kobiet.

Jedyny w Belgradzie pawilon sztuki zbudowany jest i utrzymywany przez kobiety. „Czerwony Krzyż Młodzieży", który liczy przeszło milion członków, prowadzony jest przez nestorkę ruchu kobiecego Leposadę Petkowić, która pierwsza z Serbek ukończyła w r. 1887 gimnazjum, a potem uniwersytet w Szwajcarii. Obecnie wiele kobiet studiuje już na uniwersytetach. „Koło Sióstr Serbskich", założone na początku bieżącego stulecia — podczas wielkiej wojny oddało ogromne usługi walczącej armii, niosąc pomoc w szpitalach, punktach żywnościowych i ratowniczych, zarówno żołnierzom jak ludności cywilnej.

Przez swą wielką miłość dla kraju, zdolność do największych dla Ojczyzny ofiar i poświęceń, przez to, że synów swoich wychowuje w przepięknej tradycji bohaterstwa narodowego. — Kobieta serbska, mimo różnicy wiary, języka i obyczaju — jest dla kobiety polskiej najbliższą i najbardziej godną naszego uznania siostrą — Słowianką! *Z. G.*

Jadwiga Korzeniowska

„Aż do śmierci"... 12)

Powieść

VI.

Gdyby żądano od Naty, aby zdała kiedy sprawę z dni, które teraz następowały po sobie z wielką jednostajnością zdarzeń a mnogością przeżyć, zapewne nie umiałaby powiedzieć nic innego nad to, że rano zrywała się, aby wywiązać się z zobowiązań redakcyjnych, po nudnym obiedzie jechała do Łazienek z książką, najczęściej nieczytaną, i tam do pewnej godziny sama, potem z Wiktorem czekała niecierpliwie, kiedy można już będzie zjawić się w Tomaszowym mieszkaniu. Chwilę wybierała taką, żeby już zastać tam Adriana. Unikała umyślnie rozmowy poufnej z matką, bo pani Marcelina żądała od niej decyzji, do której młoda kobieta, cała w wahaniach i niepewnościach zdolną nie była.

A jednak trzeba było dojść do postanowienia jak urządzić lato, jak rozmieścić w Zagrodzie czterech wnuków, komu odać zarząd dworku, Annie czy Nacie, gdyż matka sama gotowa była czekać w mieście na powrót Tomasza i Poli.

Dawniej, bez trudu decyzji, Zbigniew wybierał dla swej rodziny pobyt nad morzem lub pobyt w górach, zaopatrywał obficie aby mieli dostatnie i wygodnie i przez trzy miesiące nieobecności Naty i dzieci zarządzał w domu jakieś zmiany i ulepszenia. Falangi majstrów panowały w pokojach, które we wrześniu przybierały znów czysty, lśniący, lakierowany wygląd, a sprawca tych cudów otrzymywał wesołe okrzyki podziwu ze strony rozbrykanych chłopaków i ciche podziękowanie od zadowolonej ze zmian Naty.

Lubiła ona nawet te powroty jesienne, te spodziewane ziszczenia jej gospodarskich marzeń, gdzieś przesuniętą ściankę i nowe tapety, rozszerzoną śpiżarnię, modną lampę w buduarze i różne podarki, które czekały na nią jak na królowę.

A teraz, z daleka, trzeba było zdecydować, napisać, spotkać niebawem całą gromadkę w Zagrodzie, i, tak jak zwykle, ale zupełnie inaczej, przepędzić lato w rodzinnej atmosferze.

Domyślała się, że matka nie ruszy się z Warszawy. Pani Anna, dobra, mądra, pełna przyjaźni nie była jednak niczym zobowiązana, żeby się dziećmi Naty zajmować. A zająć się dziećmi, trzeba od rana do zmroku, choćby biegały po piasku boso i w trykocikach, i jadły pożywne rzeczy, przyrządzane przez Domańską. Nata czuła, że na tę perspektywę nerwy ma nieco roztrzęsione, i przydałaby się równa, spokojna, nigdy nie zmęczona panna Lunia.

Zdawała też sobie sprawę, że jest moralnym potworem, i nie lubiłaby, aby zrobiono teraz przekrój jej duszy i panujących tam nastrojów. W nerwowym niepokoju oczekiwała czegoś, coby ją samą i wszystko w koło niej zmieniło.

* * *

Był już początek czerwca. Upalny wieczór po tropikalnym dniu nie zapowiadał ochłody.

Mieszkanie Tomasza i Poli, mocno oświetlone w szeregu pokoi, rzucało blask na spokojną ulicę.

Pani Marcelina nieczuła na upał krzątała się z Anną po jadalni, przyrządzając chłodzące napoje dla pracującej gromadki.

Lucek, choć nie miał w tej pracy udziału, żądał dla siebie coraz nowych orzeźwień, aż go pani Anna zgromiła, że przeszkadza piszącym, kręcąc się po całej amfiladzie.

Tymczasem w gabinecie, Nata schylona nad biurkiem pisała pod dyktandem Adriana Komeńskiego. On zaś sam w jedwabnej liliowej koszuli i lnianych spodniach chodził zwolna po pokoju, rzucając lapidarne zdania swego odczytu, przy czym mimo woli zatrzymywał wzrok na wdzięcznej, jasnej główce piszącej, na rysach tak poważnych w natężeniu umysłowego wysiłku.

Bo Nata starała się, aby Adro był z niej zadowolony, by wróciły na krótko bodaj, dawne zamierzchłe chwile, gdy bywała przygarnięta do zabaw Tomasza i Adriana jako mała jeszcze dziewczynka i ze drżeniem czekała na słowa pochwały, skąpe a ważkie słowa: Jesteś dzielna!

Zasługiwała na te słowa i dzisiaj, gdy, czując na karku i czole jego spojrzenie, pisała z sensem i bez błędu to co z ust jego płynęło kaskadą mądrych słów.

A w około upojna noc czerwcowa otaczała ich żarem i przezroczysty batyst jej sukienki parzył jej ciało spragnione innego dotknięcia.

Nata rozkwitająca w nowej dla niej atmosferze nie poznawała siebie. Nigdy dotąd czy jako dziewczyna i żona, a później pani zamożnego domu nie otrzymała tyle pokarmu dla swej próżności, nie doznała tylu triumfów.

Mężowskie hołdy Zbigniewa dawno poszły w niepamięć, zasnuły się pajęczyną powszedniości i gdy pomyślała czasem jaką wyjeżdżała z domu, jedynie pod impulsem, że dalej w tej nudzie trwać nie może, i jaką dziś była pod płomieniem oczu Wiktora prześladującego ją milczącą, głuchą adoracją... jakie błogie myśli budziły się w niej przy pracy z Adrianem... chwilami była zdumiona, chwilami zła albo szczęśliwa.

Dzisiaj do tych pomieszanych wrażeń dołączał się jeszcze niepokój.

Sama się doń przyczyniła.

Dotąd udało się jej nierozsądne wybuchy Wiktora trzymać na uwięzi wielką, niezmienną dobrocią, tym że nie cofnęła mu swej przyjaźni i towarzystwa, nie szczędziła mu otuchy i snuła z nim plany jego przyszłości. Łączyło się to wszystko z nadzieją, że Adrian pomoże jej dać potężniejsze zainteresowania dla egotyzmu młodego człowieka i nawet udało się jej w wolnej chwili wiele o protegowanym swym przyjacielowi Tomasza powiedzieć.

Wiedząc jak mało czasu ma Adrian i spieszy z dwoma odczytami przedtem nim się młodzież rozjedzie, Nata zaprosiła Wiktora, aby im pomagał przepisywaniem na maszynie kartek, które ona pisała pod dyktandem Komeńskiego.

Gdy Wiktor posłusznie zjawił się o zmierzchu tego dnia, zastał przygotowany dla siebie warsztat na stoliku w salonie, odpowiednie górne światło, papierosy i oranżadę z lodem. Lecz wszystko zatrzęsło się w nim zawiścią, gdy się przekonał, że tych dwoje pracuje obok w pokoju Tomasza, a on ma tu stukać na Remingtonie, aby w sam na sam nie przeszkadzać.

Wystarczył mu jeden rzut oka na imponującą postać Komeńskiego, aby się uczuć małym, głupim i nic nie znaczącym pionkiem, którego przewrotna Nata nabrała.

Od razu wyczuł rywala.

Cóż dopiero gdy słyszał płynną prozę i urywane zdania, które jego Nata notowała, a Komeński podawał mu przez drzwi w miarę jak kartek przybywało.

Gdy tak wystukiwał na klawiszach i odrzucał jeden arkusz po drugim, rosła w nim burza, zmagały się uczucia szalonych pragnień z nienawiścią do tego pana, który za ścianą śmiał swe myśli jego Nacie narzucać.

Gdyby mógł znaleźć się na miejscu tamtego, gdyby od niego zależało, stanąłby nad jedyną istotą o jaką dbał teraz na świecie i przekazywałby jej jedyną myśl do jakiej był zdolny, a ta się krystalizowała w kilku wyrazach:

— Przyjdź do mnie!

Bo co go obchodziły te pusto brzmiące banialuki, jak „powszechne i głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności każdego z nas za przyszłość narodu i państwa?" Czy też może miał go nastraszyć „światopogląd wygody i zastoju wśród młodych" albo „zbiorowy bezwład" daleki od „mężnego wysiłku" i te wszystkie szczytne przeznaczenia, do których nie dorasta nowe pokolenie?

Co on tu chciał budować w wygodnym otoczeniu ten syty i pewny siebie starszy jegomość? Niechby tak tłukł się w niezaspokojnych najlichszych marzeniach, w niepokojach chorego mózgu jak przybrany ojciec Wiktora. Czy mniej się mozolił, czy mniejsze miał zasługi niżeli setki dyktatorów nowej Polski? O czymś całe życie du-

mał na tułaczce i jemu, chłopcu młodemu, dumać kazał o czymś co nie było ani miłe, ani spokojne, ani wygodne, za co go omal nie wyrzucono za nawias życia, aż wreszcie wyrzuciła go sama nieuleczalna choroba.

Tak burzył się w sobie Wiktor Fabian i nie chciał zrozumieć dobrych zamiarów Naty, która go tu sprowadziła, aby się poznał z Adrianem Komeńskim i aby z tego zetknięcia z tak żywotnym i pełnym ognia człowiekiem, coś pomyślnego wynikło dla jego przyszłości .

Wszystko mu to przecież wyłożyła na ostatnim spacerze, gdy opowiadała o celu odczytów Tomasza, które Adrian za niego wypowie, i wyjednała zgodę, że przyjdzie pracować z nimi tego wieczora.

Nata pochłonięta tem co Adro wygłaszał, cichymi krokami, chodząc po dywanie, szczęśliwa z nowego światła, które, płynąc z obecności i słów jego, wprost do duszy przenikało, miała jednak podświadomy w sobie niepokój, jakby odczuwała wrażenia swego niesfornego pupila.

Zaczęła mylić się, kreślić, wreszcie na chwilę przerwała pisanie.

— Zmęczyła się pani, — rzekł Adrian.— Zróbmy mały odpoczynek.

Sięgnął do swej teczki i wyjął kilka małych kartek.

— Tak bym chciał przeczytać pani przemowę Emersona do kończących studia słuchaczy i na tym się oprzeć, bo myśli są wspaniałe. Wczoraj to znalazłem...

— Emersona? — powtórzyła Nata, nie obejmując niespokojnym, łopoczącym się umysłem, kogo to oznacza.

— Dlaczego Wiktor przestał pisać? — myślała. — Czy skończył swój arkusz, czy nasłuchuje?

— Czegoś się dręczy, biedactwo — mówił sobie Adrian, — „może potrafię myśli jej odwrócić".

— Tak, pani Nato, Emersona, filozofa i profesora po tamtej stronie „wielkiej wody". Czy chce pani posłuchać?

Nata roześmiała się sztucznie.

— Taki prawdziwy z pana mężczyzna i dzieciak! — zawołała.

— Dlaczego?

— Bo tu idzie o pośpiech roboty, o jej zakończenie, ze względu na pana tylko, tam znów mama czeka, abyśmy przyszli zjadać jej sałatki i przysmaki, a pan krąży myślą po tamtej stronie Atlantyku, i każe mi słuchać Emersona, starego jakiegoś dziada zapewne...

— Jednak to ma związek z naszą pracą. Chciałem się pani poradzić czy można chłopakom naszym już dzisiaj rzucić te myśli.

— Słucham — szepnęła.

— Oto jeden z wyjątków: „Będziecie zasypywani codziennie maksymami z dziedziny małostkowego rozsądku. Powiedzą wam, że pierwszym obowiązkiem jest zaopatrzenie się w dobra materialne i pieniądze, nazwisko i pozycję społeczną. Będą was z ironią pytali: cóż to jest owa prawda, owo piękno, których szukacie. Jeśli jednak Bóg powołał kogoś z Was do poszukiwania prawdy i piękna, bądźcie odważni, niezachwiani, bądźcie szczerzy. Jeżeli powiecie sobie będę robił to samo co inni, zrezygnuję z przykrością z mych marzeń młodzieńczych, skieruję całą swą uwagę na dobra doczesne, a pracę nad sobą i romantyczne nadzieje odłożę do lepszych czasów — wówczas zamrze w Was człowieczeństwo, zwiędną raz jeszcze zalążki poezji i nauki, jak zniszczały już w tysiącach innych ludzi".

— To ładne i trafne, podobne zresztą do tego co mówi pan i Tomasz, — tylko brak jeszcze czegoś o ojczyźnie, — dodała w roztargnieniu, bo naprawdę nie słuchała uważnie drugiej tyrady.

— Pani ma rację, — rzekł Adrian skruszony, — podamy to inaczej. Ale odpoczęła pani trochę gdym czytał i nie wygląda już tak znużona...

Nata z niepokoju miała zawrót głowy. Co robi Wiktor? nie słychać znów stukania...

— Więc zajdę do jadalni i zobaczę czy nam mama przygotowała posiłek, — zdecydowała.

Uśmiechnęła się odchodząc, Adro drzwi przed nią otworzył. Ale... gdy przekroczyła próg salonu, obie jej ręce znalazły się w mocnym chwycie i na cofającą się, opartą o ścianę padły spragnione usta Wiktora, szukające jej ust w przestrachu rozchylonych i oniemiałych.

Zrazu nie zauważyła, że lampa nad stolikiem była zgaszona. Zuchwalstwo i bezkarność tego napadu odurzyły ją. Szaleństwo pocałunku zachwiało jej równowagę, strach przed Adrem pogrążył ją w otchłań wstydu.

— Teraz jesteś moja... szepnął Wiktor puszczając ją wolno. Możesz iść, słuchać dalej andronów tego pana. *(D. c. n.)*

Zwierzęta przed sądem

„Zwierzęta przed sądem" to nie tytuł bajki La Fontaine'a czy Krasickiego, ani też wesoły reportaż popularnego Wiecha, ale artykuł w amerykańskim piśmie „Nature Magazine", opisujący autentyczne sądy nad zwierzętami, które odbywały się w średniowieczu.

W owych czasach kara, której podlegał przestępca, nie była tak jak obecnie traktowana jako środek wychowawczy, lecz była po prostu zemstą, odwetem społeczeństwa.

Średniowiecze słynie z barbarzyństwa i najrozmaitszych przesądów, ale sądy i egzekucje, wykonywane na zwierzętach, to chyba najokrutniejsze i jednocześnie najfantastyczniejsze ceremonie, o jakich kiedykolwiek słyszeliśmy. Pewien wiarygodny historyk opisuje około 200 podobnych spraw, organizowanych niesłychanie uroczyście i według wszelkich prawideł, do tego stopna, że oskarżony miał nawet swego obrońcę, który występował w jego imieniu. Wszystko to razem ma, prócz cech wybitnie okrutnych, również wiele rysów groteskowych i humorystycznych.

Tak więc np. w Sévigny w roku 1547 odbył się sąd nad maciorą i 6-ma prosiętami, oskarżonymi o zabicie i pożarcie dziecka. Obrońca przestępców miał tak przekonywującą i wzruszającą mowę, w której udowodnił, że prosięta znajdowały się pod złym wpływem matki i tylko ona jest właściwie winna, iż wysoki areopag zdecydował się małe świnki uniewinnić, skazując jednak na śmierć ich zbrodniczą rodzicielkę. Świnia została ubrana w ludzkie szaty i chłostana w drodze na szafot, gdzie kat odrąbał jej głowę.

Innym razem, a działo się to w Zurichu w 1442 roku, przed sąd zasiadający na rynku, został sprowadzony wilk zamknięty w mocnej klatce, który miał na sumieniu dwie małe dziewczynki. Prokurator wygłosił oskarżenie, badano świadków, roztrząsano i powoływano się na najrozmaitsze paragrafy, aby wreszcie skazać zwierzę na śmierć przez powieszenie publiczne na szubienicy. Wyrok natychmiast wykonano w obecności ryczącego tłumu, dla którego podobne widowisko stanowiło nielada atrakcję.

O morderstwo z premedytacją został oskarżony w Dijon w roku 1639, koń, który uderzeniem kopyta zabił człowieka, a w Aix za to samo spalono na stosie muła. W obu wypadkach sąd orzekł, że zwierzęta były opętane przez demona.

W roku 1521 wielki rozgłos zdobył młody prawnik francuski Franciszek Bartłomiej Chassenée, obrońca szczurów. Sprawa szkodliwych gryzoniów i wystąpienie ich obrońcy przedstawiają się naprawdę humorystycznie.

Szczury zniszczyły większą część zbiorów w prowincji Antun i zostały wezwane przed sąd, ale... nie stawiły się. Chassenée wyjaśnił, iż jego klienci tylko dlatego nie zjawili się na wezwanie, ponieważ w drodze wiodącej z ich kryjówki aż przed oblicze sądu czyhają na nich wrogo nastrojone koty, należące do oskarżycieli. Ponieważ zaś istnieje paragraf zapewniający bezpieczeństwo oskarżonym udającym się na rozprawę, więc szczury mają prawo nie stawiać się. Sąd uznał słuszność wywodów obrońcy, a ponieważ oskarżyciele bali się ręczyć za bezpieczeństwo oskarżonych, sprawa została zawieszona.

Specjalnie okrutny charakter nosiły egzekucje wściekłych psów. Po osądzeniu takiego psa jako mordercy, w zależności ilu ludzi czy zwierząt pokąsał, zadawano mu stopniowo najrozmaitsze tortury, a więc ucinano uszy, ogon, nogi, wydłubywano oczy, a dopiero potem zabijano. Nierzadko też torturowano zwierzęta podczas rozprawy w czasie t. zw. „badania", przy czym wycie czy skomlenie uważano za przyznanie się do winy.

W Moissy 1314 roku, byk, który przebił rogami człowieka, skazany na powieszenie, odsiedział, a właściwie chyba „odstał" w więzieniu pewien czas, zanim wyrok wykonano. W ogóle większe zwierzęta często zamykano w więzieniach razem z ludźmi, gdzie czekały na czas rozprawy, bądź na egzekucję.

Średniowieczne sądy nad zwierzętami zawdzięczają prawdopodobnie swoje istnienie powszechnej w owych czasach wierze, że diabły czy złe duchy przybierają chętnie postać nie tylko ludzką, ale równie dobrze mogą się wcielić w zwierzę. To też nic dziwnego, że nie tylko różne „czarownice" czy „opętanych przez diabła", lecz także psy, koty, konie czy świnie męczono i palono na stosach, aby je od tych złych mocy raz na zawsze wyzwolić. Inna sprawa, że instynkty sadystyczne silnie rozwinięte w tej epoce, i zamiłowanie do krwawych widowisk, grały tu też dużą rolę. *Oscar.*

ALINA KWIECIŃSKA

Z cyklu: „Miłość"

Twoje róże

Co się stało? Co to znaczy?
Świat wygląda dziś inaczej...
Chociaż wszystko jest tak samo,
przed radości staję bramą!

Co się stało? Co to znaczy,
żem bogatsza od bogaczy?
Czy zalśniło słońce w chmurze?
Nie — to pachną twoje róże!...

Moja miłość nie żąda niczego

Moja miłość nie żąda niczego.
Jest jak słońce, które musi płonąć,
jest jak morze, co w dal nieskończoną
niesie fale od brzegu do brzegu.

Moja miłość jest jak źródło życia,
nadające smak powszedniej chwili.
Jest urokiem tęczowych motyli,
bujających w podniebnym zachwycie!

Moja miłość ukryta, nieśmiała
jest mi skarbem i cenną zdobyczą,
bo sprawiła ,że serce zadrżało
niepojętą wezbrane słodyczą...

Piosenka

Gdyby tęsknota skrzydła miała,
nie byłbyś teraz, miły, sam —
bo by za tobą poleciała
aż do zagrody twojej bram!

Gdyby tęsknota była siłą,
co władzę nad innymi ma,
to by ci także serce biło
i czułbyś teraz to, co ja...

Ale tęsknota nie czarodziej,
by w szczęściu mogła zmieniać sny.
Poszedłeś, nic cię nie obchodzi,
że uśmiech zgasł, a błyszczą łzy...

Po sprzeczce

Gdy wrócisz, żal i smutek uśnie
i nowa radość się obudzi.
Na twarzy mi zakwitnie uśmiech,
szczęśliwy uśmiech ufnych ludzi.

Gdy przyjdziesz — lato się rozśpiewa,
rozdzwoni niczem wiosna młoda!
No nie, nie będę się już gniewać,
sama gorące usta podam...

Tkliwość

Mówisz: maleńka moja — i nic więcej,
a wszystko się odmienia, jak w dziecinnej baśni.
Serce znowu uderza mocniej i goręcej,
od jednego spojrzenia życie się rozjaśni!

Powtórz: „Maleńka moja"! i otocz ramieniem
tak, ażeby odgrodzić od całego świata!
I żeby już dostępu nie miało cierpienie,
żebym mogła odpocząć na dobroci kwiatach.

Chciałabym być maleńka pod twoją opieką.
Kiedy jesteś — niczego wtedy się nie boję.
Ogarnij mnie ramieniem i zanieś daleko,
gdzie nie będzie nikogo, nic — tylko my dwoje!...

Miłość smutna

Mogłaby miłość moja lśnić blaskami tęczy
i gwiazdy pozapalać i świat rozpłomienić —
lecz jej cień bezlitosny nie przestaje dręczyć,
cień, który niedopuszcza słonecznych promieni...

Mogłaby miłość moja mieć sokole skrzydła,
sięgać nieba błękitów w tryumfalnym locie!
A jest małym skowronkiem uwikłanym w sidła
i oddanym na pastwę okrutnej tęsknocie...

Miłość idealna

Nie za smakiem ust tęsknię, nie za pocałunkiem,
lecz za głosem serdecznym, za życzliwym gestem.
Chcę się twą obecnością upoić, jak trunkiem,
wiedzieć, że mnie rozumiesz i że przy mnie jesteś.

Uśmiechem, serca drżeniem jest moja pieszczota.
To słońcem wyzłocony kwiat myśli dziewczęcej,
Czemu pospolitością pragniesz mnie omotać?
To, z czym idę do ciebie — warte stokroć więcej!

Fifi wyjeżdża nad morze

Była godzina 6-ta rano, gdy przeraźliwy dzwonek telefonu wyrwał mnie brutalnie z objęć Morfeusza. A szkoda, bo sen miałam przepiękny. Na szmaragdowej łące rozciągającej się nad modrym jeziorem, liczne zastępy zgrabnych i smukłych niewiast gimnastykowały się wesoło według wszelkich prawideł, na wodzie uwijały się kajaki, łodzie i jachty z wyłącznie żeńską załogą, dzielne pływaczki pruły chłodne fale przepisowym crawlem, lub skakały z trampoliny, a opodal na kortach tenisowych szalały damskie double. Parę pań jeździło także na rowerach, a z boku, na pokrytym śniegiem pagórku, (we śnie wszystko jest możliwe), grupa narciarek ćwiczyła christianię oporową. Był to tak fascynujący obraz, że długo stałam oczarowana. W pewnej chwili podjechała do mnie jedna z cyklistek.

— Co to za organizacja czy klub ćwiczy tutaj? — spytałem jej głosem drżącym ze wzruszenia.

Nieznajoma uśmiechnęła się przychylnie:

— To my, wdzięczne czytelniczki pani artykułów — i wyciągnęła z plecaka, umieszczonego na bagażniku całą plikę numerów „Praktycznej Pani".

Właśnie w tym momencie zadzwonił telefon. Wytrącona brutalnie z krainy marzeń sennych, musiałam się zerwać z łóżka i chwycić za słuchawkę, w której ku wielkiemu zdumieniu, usłyszałam głos Fifi.

— Fifi! Miałaś przecież wyjechać wczoraj do Juraty? Co ty wyprawiasz! Dlaczego budzisz mnie o 6-ej rano!

— Uspokój się. Nie krzycz — szczebiotała Fifi. — Wszystko to tylko przez ciebie. Kazałaś mi zabrać tyle rzeczy, że nie mogę się zapakować. Upycham kufry i walizki od wczoraj rano, czyli przeszło 20 godzin, nie jem, nie śpię, przepuściłam już cztery pociągi, a zmieścić się nie mogę. Przyjedź natychmiast pomóc mi, bo już zupełnie z sił opadam.

— Co ty opowiadasz, Fifi? Co ja ci kazałam zabrać?

— Jakto co? Tylko się nie próbuj zapierać! Powiedziałaś wyraźnie: nie zapomnij o sportowym sprzęcie i ekwipunku, jeśli chcesz być nowoczesną kobietą. Pożyczyłam walizę od Zuzy, Adaś dał mi kuferszafę, nawet wzięłam stary kosz od ciotki Klary, ale to wszystko nic. Wraz z moimi walizkami zgromadziłam 11 sztuk, a tu nawet połowa tego, co chciałabym zabrać, nie mieści się. A najgorzej z tym składakiem. Leży w przedpokoju, tarasując całe mieszkanie, i nikt go nie potrafi rozebrać. Już wołałam dozorcę z młotkiem, ale też nic nie poradził.

— Fifi, będę u ciebie za pół godziny — rzuciłam krótko, widząc już oczami duszy, nieszczęsną moją przyjaciółkę wśród stosu najniepotrzebniejszych rzeczy.

Przeczucia nie zawiodły mnie. Potknąwszy się o kajak leżący w przedpokoju i przeskoczywszy przez komplet kijów do golfa, dotarłam do pokoju Fifi, który wyglądem przypominał sklep artykułów sportowych, przez który przeszło stado mustangów.

Na ziemi stały buty. Buty turystyczne, buty do konnej jazdy, pantofle tenisowe, buty do golfa, sandały plażowe, gumowe pantofle do kąpieli, nie brakło nawet butów narciarskich. Na łóżku walały się rakiety przeplatane piłkami, leżała maska druciana do fechtunku i dwa florety, pod łóżkiem zauważyłam łuk i pęk strzał, piłka do siatkówki zdobiła toaletę, pod ścianą stał rower, trzy kostiumy kąpielowe wisiały na poręczach od krzeseł, wiosła stanowiły rusztowanie między otwartym balkonem a biurkiem, w kącie zaś piętrzyły się rzucone w nieładzie szorty, suknie plażowe, płaszcze kąpielowe, czepki itd. Resztę miejsca w pokoju zajmowały walizy i walizki najrozmaitszych rozmiarów zapełnione już po brzegi.

Fifi, siedząca wśród tego wszystkiego z rękami załamanymi tragicznym gestem, była blada jak po ciężkiej chorobie, oczy miała podkrążone i nieprzytomne.

— Najpierw powiedz mi droga Fifi, skąd wytrzasnęłaś to wszystko? Kajaka nigdy przecież nie miałaś, w golfa nie grywasz, z łuku nie strzelasz, o fechtunku nie masz zielonego pojęcia. Więc?

— Pożyczyłam, kupiłam, wynajęłam. Odmówiłam sobie dwóch kapeluszy i sukni wieczorowej, aby tylko mieć ekwipunek sportowy w komplecie. Sama mi mówiłaś, że w Juracie odbędą się zawody łucznicze i zawody szermiercze pań, więc chcę być na wszystko gotowa. Kije do golfa zawsze mogą się przydać, zresztą są bardzo twarzowe, i pasują doskonale do mojego zielonego kostiumu. Kajakarstwo to przecież sport, nad którym zawsze tak się roztkliwiasz, że postanowiłam go spróbować, ale widzę, że masz do mnie o to pretensję.

— A gdzie siodło, rękawice bokserskie i narty?

Fifi spojrzała na mnie z wyrzutem:

— Kpisz sobie ze mnie, czy co? Zupełnie nie rozumiem, o co ci chodzi. Powinnaś chyba być zadowolona, że tak dbam o kulturę fizyczną.

— Droga Fifi — zaczęłam, siadając ostrożnie na zawartości jednej z walizek — przesada w żadnym kierunku nie jest dobra. Jedziesz na dwa tygodnie nad morze, a chcesz zabrać z sobą tyle rzeczy, jakbyś wyjeżdżała na rok i to co najmniej do jakiegoś instytutu wychowania fizycznego. Gdybyś chciała wykorzystać cały ten sprzęt sportowy, musiałabyś nie spać, nie jeść, nie czytać, ale tylko grać w tenisa, pływać, kajakować, strzelać z łuku, grać w golfa, fechtować się itp. Nie wyobrażam sobie, abyś była do tego wszystkiego zdolna i czybyś to w ogóle wytrzymała, poza tym oczywiście nic nie robiłabyś dobrze. Widzę wprawdzie, że masz wiele dobrych chęci, ale same dobre chęci nie wystarczą. Powiem ci więc zaraz, co warto zabrać jadąc na dwutygodniowy pobyt nad morze, a czego nie.

— Więc mów! — jęknęła Fifi.

— Strój tenisowy, rakiety i piłki weź. Będziesz sobie grywała godzinkę rano przed pójściem na plażę. Piłkę do siatkówki weź. Zbierzesz trochę znajomych i możecie się świetnie bawić na plaży czy w lesie. Rower weź. Wprawdzie drogi są nienadzwyczajne, ale rowerem wszędzie przejechać można. Będziesz mogła sobie robić wypady do Jastarni, lub nieco dłuższe wycieczki, zamiast siedzieć po południu na dancingu. Co do kajaka, to odradzam ci zabieranie go na tak krótki pobyt, bo kajaki możesz wynająć na miejscu, co cię będzie może drożej kosztowało, ale unikniesz wszelkich kłopotów z przechowywaniem i transportem. Zresztą, jako początkująca nie będziesz na pewno korzystała z niego dłużej niż maksimum dwie godziny. Kije golfowe zostaw, bo na wybrzeżu wcale nie ma terenów golfowych, więc tylko być się ośmieszyła. To samo dotyczy stroju i sprzętu szermierczego. Jest to sport raczej zimowy i, choć w Juracie rzeczywiście odbędą się wielkie zawody, tobie chwilowo nie radzę się tym zajmować, bo, jak mówiłam, nie starczy ci czasu, tak samo, jak i na łucznictwo. No, mam wrażenie, że teraz pakowanie pójdzie już znacznie łatwiej.

Fifi wzruszyła ramionami z rezygnacją.

— Oczywiście, że teraz zapakuję się w dwie walizki, ale po co zadawałam sobie tyle trudu, żeby te wszystkie rzeczy skompletować. Nie mogłaś mi wcześniej powiedzieć, co mam zabrać a czego nie, i nie narażać mnie na bezsenną noc spędzoną na ubijaniu tych gratów i na sprowadzanie od Feli tego pseudoskładaka, którego w istocie nikt złożyć nie umie?

— Moja Fifi, czyż mogłam przewidzieć, że twój zapał do sportów przybierze aż takie formy?

Fifi spojrzała na mnie złym okiem:

— Obcując z tobą, co mi się, niestety, często zdarza, człowiek sam staje się maniakiem i zaczyna wierzyć, że jedynie w pływaniu, skakaniu i gimnastyce można znaleźć szczęście doczesne. Powinnaś była urodzić się w Grecji w czasach pierwszych Igrzysk Olimpijskich, tam byłabyś przynajmniej na miejscu.

Nie chciałam dysputować z Fifi, na ten atrakcyjny temat, bo widziałam, że jest już zbyt wyczerpana psychicznie i fizycznie. Zakasawszy rękawy, pomogłam jej zrobić selekcję, wśród tak gorliwie a nadaremnie nagromadzonych rzeczy. Wieczorem Fifi wyjechała. Już na stacji, wychylając się z wagonu, przyjaciółka spytała mnie czułym głosem:

— Ale przyjedziesz do mnie niedługo?

— Oczywiście, że przyjadę. Muszę przecież opisać twoje nadmorskie wyczyny.

W tej chwili pociąg ruszył i Fifi widocznie zakończenia nie słyszała, bo pokiwała mi wesoło ręką.

Janina Ratyńska

Sposób zastosowania kieszonki podług wzoru na str. 32-ej.

O tym i owym

BŁYSKAWICZNA KARIERA

Ciężka jest droga do sławy, zwłaszcza jeżeli chodzi o sławę gwiazdy filmowej. Najpiękniejsze kobiety świata, zjeżdżające się do Hollywood ze wszystkich krajów, często całe lata czekają na jakąś drobną rólkę, lub w ogóle na przekroczenie wrót wytwórni. Otrzymanie dobrej roli w filmie jest dla nowicjuszki równie trudne, jak wygranie wielkiego losu na loterii. To też błyskawiczna kariera Susan Hayward, wzbudziła w Stanach Zjednoczonych niemałą sensację. Ta młoda i energiczna niewiasta, odznaczająca się zresztą wybitną urodą, dostała się w jakiś sposób do studia Paramount i zażądała kategorycznie oddania jej głównej roli kobiecej w filmie, który zaczęto nakręcać z Gary Cooperem i Ray Millandem, a w którym rola kobieca nie była jeszcze obsadzona. Ryzykowne wystąpienie udało się. Susan Hayward została zaangażowana, i prawdopodobnie powiększy niedługo konstelację hollywodzkich gwiazd.

MARYNARZE NIE UMIEJĄ PŁYWAĆ

Kto jak kto, ale prawdziwy wilk morski powinien przecież umieć pływać. A jednak wcale tak nie jest, okazuje się bowiem, że w marynarce angielskiej 30% marynarzy nie ma pojęcia o pływaniu. Aby jak najprędzej zmienić ten stan rzeczy, zorganizowano zbiorowe lekcje pływania dla majtków w wielkim basenie w Devonport. Lekcje są przymusowe i odbywają się w takt musztry, przy czym specjalne przyrządy ułatwiają naukę. Podobno po czterech dniach każdy uczeń pływa już zupełnie dobrze i ustępuje miejsca następnym.

KOLOROWE KARTOFLE

W jednej z amerykańskich stacyj doświadczalnych udało się wyhodować kolorowe kartofle. Poczciwe ziemniaki, stanowiące podstawowe pożywienie w większości krajów, przybrały kokieteryjne kolory, a więc: niebieski, czerwony i żółty. Eksperyment ten nie ma żadnego znaczenia praktycznego, może stanowić jednak dużą atrakcję dla smakoszów — estetów. Bo czyż nie musi być wyśmienity krwisty rozbef z niebieskimi kartofelkami, albo też kwaśne mleko z ziemniakami czerwonymi?

PRAKTYCZNE TORBY

Za granicą sklepy spożywcze zaczynają wprowadzać na większą skalę przezroczyste i nieprzemakalne torby, zrobione z celuloidu, które służą do pakowania artykułów płynnych. Nie trzeba już biegać po śmietanę z garnuszkiem, przenosić w przemoczonym papierku marynowanego śledzia, korniszony czy grzybki, które, acz-kolwiek są ciałami stałymi, wydzielają jednak zwykle porcję sosu, niezbyt przyjemną dla rąk czy ubrania. Nawet żywe ryby można w ten sposób przenosić do domu. Dużą torbę napełnia się wodą, i do niej, jak do zaimprowizowanego akwarium, wpuszcza się biedną rybkę, która ma jeszcze pożyć jakiś czas, aby była smaczniejsza i świeża na obiad lub kolację. Nowy wynalazek stanowi wielkie udogodnienie dla kupujących, którym oszczędza trudu przynoszenia z sobą specjalnych naczyń. Prawdopodobnie popyt na artykuły płynne wzrośnie dzięki niemu znacznie.

DOWCIPNA ODPOWIEDŹ

Znany aktor angielski Robert Donat został raz zaproszony na przedstawienie w operze przez jedną ze swych wielbicielek. Zamiast jednak słuchać muzyki, pani ta zabawiała go przez cały czas rozmową, co bardzo Donata irytowało. Przy końcu przedstawienia właścicielka loży odwróciła się znów do aktora i powiedziała: „Drogi panie Donat, tak bym chciała, żeby pan przyszedł tutaj jutro. Dają „Toscę", na pewno będzie się panu podobało". „Jestem pewien, że to będzie piękne — odpowiedział Donat. — Jeszcze nigdy nie słyszałem pani w tej operze".

„TYLKO DLA ŁUCZNIKÓW"

Są jeszcze ludzie, którzy, porzuciwszy broń palną, dla przyjemności polują z łukiem w ręku. Łucznictwo jest wprawdzie sportem wciąż popularnym, ale polega ono na strzelaniu do celu w formie tarczy, gdyż strzały do zwierzyny są niesłychanie trudne. W Ameryce jednak, w stanie Washington, znajduje się cały rezerwat leśny, przeznaczony wyłącznie dla nowoczesnych Robin Hoodów. Na tereny rezerwatu wstęp z bronią palną jest surowo wzbroniony, tylko łucznicy mają prawo tam polować. A strzelają widać celnie i dobrze, bo niejaki mr I. M. Stamps zabił niedawno tą prymitywną bronią olbrzymiego jelenia, którego na pewno pozazdrościłby mu niejeden właściciel pięknej dubeltówki.

LEKKI JAK DYM

Trzeba wypalić szesnaście pudełek papierosów bez munsztuków, aby otrzymać ilość dymu ważącą jedną uncję, czyli 33 gramy. Widać z tego, że powiedzenie „lekki jak dym" ma rzeczywiście swoje uzasadnienie.

PIERWSZE MISTRZYNIE

Sport kobiecy rozwija się na całym świecie tak pomyślnie, że trudno nawet wyobrazić sobie czasy, w których płeć piękna była niemal całkowicie od kultury fizycznej odsunięta, i nie mogła marzyć o dorównaniu mężczyznom. A właściwie nie było to wcale tak dawno, i wiele z pierwszych kobiecych sław sportowych, nie tylko, że jeszcze żyje, ale znajduje się w wieku zaledwie „balzakowskim". Gertruda Ederle, Amerykanka, była pierwszą kobietą, która w roku 1926 przepłynęła kanał La Manche. Gaby Morlay, artystka francuska, pierwsza otrzymała prawo kierowania zeppelinem. Pierre Mortier pierwsza zdobyła tytuł mistrzyni kolarskiej świata w roku 1895, zresztą obecnie kolarskie wyścigi kobiet zostały ze względów zdrowotnych niemal całkowicie zarzucone. Zuzanna Lenglen, która zmarła w roku zeszłym, była pierwszą mistrzynią świata w tenisie, a tragicznie zaginiona dwa lata temu amerykańska lotniczka Amelia Earhardt, była pierwszą kobietą, która przeleciała Atlantyk.

Konkurs dobrej gospodyni

Nie ogłosiliśmy dotychczas spisu nagród ,jakie zostaną przyznane Paniom biorącym udział w „Konkursie Dobrej Gospodyni", ponieważ na życzenie wielu osób, musieliśmy termin ostateczny nadsyłania opracowań przesunąć do pierwszego sierpnia.

Nagrody zostaną przyznane jak przystało dla „dobrych gospodyń", a więc:

Cztery nagrody pierwsze za najlepsze opracowanie czterech podanych zagadnień, w tej kolejności, w jakiej zostały podane w nr. 24-ym „Praktycznej Pani", będą następujące:

1) Jedwabny obrus z serwetkami.

2) Maszynka do kawy z chromo-aluminium.

3) Lniana, ręcznie tkana serweta.

4) Imbryk na 12 osób aluminiowy.

Drugie nagrody będą we wszystkich działach jednakowe, będzie to mianowicie **komplet 6 łyżeczek do herbaty, platerowanych z futerałem.**

Wreszcie jako trzecie nagrody przyznamy Paniom **kwartalną prenumeratę dwutygodnika, poświęconego robotom ręcznym p .t. „Ja to zrobię"!**

Konkurs zostanie rozstrzygnięty w połowie sierpnia i omówiony w nr 34 „Praktycznej Pani" z datą 19 sierpnia.

Mamy już dużo prac, czekamy na dalsze.

Przesądy gwiazd

Prawie wszystkie gwiazdy filmowe są niesłychanie przesądne. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, gdy się pomyśli o wielkiej niepewności ich świetnego losu. Biedna, skromna dziewczyna, statystka za trzy dolary dziennie, nagle w ciągu tygodnia zostaje wielką „star"... Z drugiej strony uznana, sławna gwiazda zostaje nieoczekiwanie usunięta od ról, zapomniana przez producentów i — co gorsza — przez publiczność. Dla wielu z nich „powodzenie" jest czymś nadludzkim, niezrozumiałym, niemal mistycznym. Trudno się więc dziwić, że prawie wszystkie bez wyjątku stają się bardzo przesądne. Wierzą w maskotki, feralne i szczęśliwe dni, kamienie i kolory, przynoszące szczęście.

Jedne mają bransoletki — fetysze i fetysze — drobiazgi, inne wierzą w „szczęśliwe" perfumy i pończochy. Któraś z gwiazd nie zacznia nigdy filmu w piątek. Inna znowu w ogóle nie wyjdzie z domu, jeśli rano zobaczy kruka. Jeszcze inna każdą decyzję uzależnia od pasjansa albo od „orła czy reszki", którą wróży na jednodolarowej monecie. Wiele gwiazd wierzy w złowróżbne znaczenie czarnego kota, w pająka zobaczonego rano i w to, że kichnięcie na czczo przyniesie radość. Nic dziwnego więc, że w tych warunkach Hollyvood roi się od wszelkiego rodzaju wróżek, jasnowidzących i astrologów, którzy nie mogą się skarżyć na niskie zarobki i brak powodzenia. Ale pomiędzy nimi jest tylko kilka pierwszorzędnych sław, które są zawrotnie opłacane przez najsłynniejsze gwiazdy, ponieważ wróżą niezmiernie prawdziwie.

Jedną z nich „odkrył" Gary Cooper. Jest to młoda, dwudziestokilkoletnia bodajże Meksykanka o oryginalnym nazwisku Chiquita Carsonne. Przed kilku laty przepowiedziała ona popularnemu artyście, który był wtedy zatwardziałym kawalerem, że ożeni się on z miłości i zostanie nawet ojcem maleńkiej córeczki. Wymieniła przy tym daty tych szczęśliwych wypadków. Chiquita Carsonne przepowiedziała również Claudette Colbert rozwód z Normanem Forsterem. Także Richard Arlen i jego żona Jobyna Ralston dowiedzieli się od niej o narodzinach syna z drobnymi szczegółami, dotyczącymi daty i okoliczności tego pomyślnego wydarzenia.

Druga, niezmiernie popularna jasnowidząca, jest również młodą dziewczyną. Nazywa się miss Renais. Miss Renais już jako czternastoletnia dziewczynka wzbudzała zdumienie lekarzy i psychiatrów swoimi niezwykłymi zdolnościami. Mając niewiele lat więcej zamieszkała w Hollyvood i wkrótce zdobyła tu sobie ogromną klientelę. Należą do niej: Einstein, M. L. Mayer (właściciel wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer), powieściopisarka Anita Loos, Charlie Chaplin i Joan Crawford. Szczególnie ta ostatnia jest niezmiernie wrażliwa i przesądna i sama posiada podobno duże zdolności mediumistyczne.

— Joan Crawford nie będzie nigdy szczęśliwa — twierdzi miss Renais. — Serce jej jest zawsze niespokojne, zawsze za czymś tęskni, czegoś szuka. Zresztą wszystkie osoby o nadprzyrodzonej wrażliwości są takie.

Gwiazdy odwiedzają również Minnie Flynn, wróżkę, która przepowiada zmartwienia (wyłącznie zmartwienia) z listków herbaty. Przepowiedziała ona kłopoty Clarkowi Gable, Marlenie Dietrich, Mary Pickford... „Wielką miłość i chorobę" Jean Harlow i małżeństwo Grecie Garbo.

Jest w Hollyvood nawet dziesięcioletni „jasnowidzący", Jackie Merckle, śliczny czarnooki kędzierzawy chłopczyk, w którego salonie roi się od gwiazd. Mówi on panom, co mają w kieszeni, co będą robić jutro lub pojutrze, a nawet za miesiąc. Klientela jego jest prawie wyłącznie męska, składa się z aktorów i reżyserów.

Spośród gwiazd najwięcej przesądna jest podobno Joan Crawford, ale jej podobnych naliczyć można z parę tuzinów. Na przykład Norma Shaerer. Wierzy ona święcie, że rzeczy, które się dawno posiada, przynoszą szczęście. Dlatego też w studio wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer zatrzymała swoją garderobę, którą otrzymała jako skromna debiutantka. Garderoba jest mała, ciasna, niewygodna, ale Norma Shaerer za nic nie pozwoli się przenieść do eleganckiej, nowoczesnej i komfortowej garderoby w typie osobnego małego bungalow, jakie mają inne gwiazdy. Boi się, że zmiana przyniesie jej nieszczęście. Z tego samego względu od lat nie zmieniła ani razu pokojówki i garderobianej. Gdy Norma zgubi spinkę do włosów, cała wytwórnia musi jej szukać, bo zgubić spinkę znaczy stracić przyjaciela, a Norma tego nie zaryzykuje za nic na świecie.

Madge Evans jest bardzo wrażliwa. Wierzy przede wszystkim we własną intuicję, w swoje odruchy, niewytłumaczone sympatie i antypatie. Podobno nigdy się jeszcze nie omyliła i należy do stuprocentowych „szczęściarek" w życiu. Kay Francis ufa bez granic szczęśliwym cyfrom, a jej maskotą jest trzynastka. Kay urodziła się w piątek, trzynastego, o godzinie trzynastej (pierwszej w południe). Wyszła za mąż po raz pierwszy trzynastego października, rozwiodła się trzynastego września. Spotkała się pierwszy raz z wpływowym dyrektorem teatru trzynastego i debiutowała na scenie w piątek, również trzynastego. Ale od czasu, gdy została gwiazdą, Kay twierdzi, że przynosi jej szczęście — dwunastka. Dlaczego? ona sama na to nie umie odpowiedzieć. Ale uważa, że najlepsze jej filmy były zaczęte dwunastego dnia w miesiącu. Najlepsze sceny były kręcone dwunaste z kolei. A najświetniejszym momentem filmu był zawsze ten, który musiała rozpoczynać na nowo po dwanaście razy. Poza szczęśliwymi cyframi maskotą Kay Francis jest jej pokojówka Ida. Od czasu, gdy Ida jest u niej, wszystko podobno idzie lepiej. Ale mimo obecności Idy jest jednak rzecz, która przynosi Kay nieszczęście: to cyfra dziesięć. Dziesiątego dnia w miesiącu Kay nic nie zacznie, na dziesiątą godzinę nie wyznaczy żadnego spotkania. Unika adresów, telefonów, numerów aut z liczbą dziesięć.

Constance Bennet stara się wszystkie ważne rzeczy zaczynać dwudziestego drugiego: to jej szczęśliwa liczba. Rzeczywiście dwudziestego drugiego poślubiła markiza de la Falaise i dwudziestego drugiego, przed kilku laty, podpisała kontrakt w Hollyvood na 30 tys. dolarów tygodniowo. W tej epoce Constance Bennet była najdrożej opłacaną gwiazdą filmową.

Bette Davis jest zdania, że deszcz przynosi jej szczęście, urodziła się bowiem ona podczas strasznej burzy. Im więc pogoda jest brzydsza, tym więcej Bette się cieszy.

— Gdy deszcz pada, szczęście do mnie przychodzi — mówi. I od deszczu uzależnia swoje sprawy filmowe, osobiste i sercowe.

Piękna artystka niemiecka, Dorothea Wieck, podobnie jak Kay Francis wierzy w szczęśliwą trzynastkę. Film „Dziewczęta w mundurkach", którym Dorothea zdobyła sławę, rozpoczęto również kręcić trzynastego.

Gwiazda Billie Dove nie chciała się zgodzić na ślub o godzinie 17.30, gdyż strzałka zegarowa, wskazująca minuty, znajdowała się na dole, a to jest złą wróżbą. Ślub jej odbył się o godzinie 17.57 i los został uratowany.

Marlena Dietrich nie jest przesądna. Ale gdy się mówi o jej powodzeniu albo o jej córce, Marlena zawsze „odpukuje" te słowa trzy razy.

Katherine Hepburn nie zagra nigdy żadnej sceny miłosnej, kiedy... ma pantofle na nogach. Dopiero, gdy jest bosa, gra wzruszająco, czarując miliony widzów. Nikt chyba z tych widzów dotąd nie zauważył, że w wielkich scenach miłosnych Katheriny nigdy nie widać całej. Winiem temu jest przesąd gwiazdy. A trudno pokazać na filmie wystające spod stylowej czy wieczornej sukni lub choćby zwyczajnego kostiumu — bose nogi.

Matka Shirley Temple jest zwolenniczką chiromancji.

— Wiedziałam od chwili narodzin Shirley, że moja mała córeczka będzie sławna. Ma ona na rączce dużą „gwiazdę powodzenia".

Również rodzice Lily Pons wróżyli córce niezwykłą przyszłość, gdyż przyszła ona na świat z wielkim czubem włosów na głowie. A to jest zawsze oznaką szczęścia.

Ginger Rogers nie jest zupełnie przesądna, a jednak... są wypadki, które to przekonanie mogą zmienić.

Było to w dzień ślubu Ginger z Lwem Ayres. Drużba pana młodego, Walter Woolf, miał śpiewać podczas ceremonii. Ponieważ Walter był dziwnie niespokojny i nieswój, Ginger spytała go o przyczynę tego złego humoru.

— Śpiewałem już na trzech ślubach — rzekł Woolf — i wszystkie te trzy małżeństwa skończyły się już rozwodem. Obawiam się, czy mój śpiew nie przynosi przypadkiem nieszczęścia i dlatego wolałbym nie śpiewać na waszym ślubie.

Ginger wybuchła śmiechem.

— Ależ ja wcale nie jestem przesądna i Lew także nie. Naturalnie, że zaśpiewasz na naszym ślubie. Zrobisz nam wielką przyjemność.

Wszystko odbyło się według chęci Ginger i... po trzech latach małżeństwo Ginger Rogers — Lew Ayres skończyło się rozwodem. A teraz — szczegół pikantny — Lew Ayres zajęty jest... kim? nie żadną wielką gwiazdą, żadną aktorką, ale Ginger Alton, która jest sobowtórem Ginger Rogers.

Od tych ploteczek, szczegółów, nowinek hollyvoodzkich roi się w gazetach amerykańskich. We francuskich opowiada o nich szeroko Simone Dupont de Tervagne. Gwiazdy są przesądne... Cóż w tym dziwnego? Hollyvood, stolica sławy i pieniądza, zapomnienia i opuszczenia, małżeństw i rozwodów, gwiazd i girls, to stolica dziwactw wszelkiego rodzaju.

Jane

W SPRAWIE WYKROJÓW

Zawiadamiamy uprzejmie Sz. P. P. Czytelniczki, że w okresie urlopów letnich, począwszy od 10 lipca do 20 sierpnia, oddział wykrojów będzie nieczynny.

W zwierciadle mody

PANI PRACUJE

Że pani domu pracuje zawsze, o tym nikogo nie należy przekonywać. Prace jej są bardzo różnorodne, ale nas będzie obchodziła w tym artykule jedynie praca gospodarcza.

To brzemię pracy niesie pani ze sobą wszędzie, jeżeli ma swój dom, męża i rodzinę.

Słowo „wywczasy" jest dla niej często pustym dźwiękiem. Bo właśnie wtedy, kiedy cała jej rodzina odpoczywa, ona musi się porać z gospodarstwem, z przetworami, ze służbą... I w ogóle z prymitywem warunków „letniakowych", do których ją zmuszają okoliczności.

Można ją też często zastać przypadkowo nieubraną, niedomytą i niedoczesaną z rozwianymi połami brudnego szlafroka.

Ale ten obraz wcale nie jest ponętny i zgoła niepotrzebny. Dziś tyle jest taniutkich materiałów wzorzystych i naprawdę ślicznych, że każda z pań może się ubrać odpowiednio do pracy. I wyglądać bardzo ponętnie.

Do pracy przy gospodarstwie domowym najodpowiedniejszy będzie fartuch z materiału kolorowego. Np. z płótna lub kretonu. Ale fartuch, zapięty od góry do dołu na guziki (z przodu) wykończony kołnierzykiem wykładanym. Fartuch powinien mieć krótkie rękawy i koniecznie kieszenie, do których trzeba włożyć przecież chusteczkę, czasem kluczyki lub jakieś kwitki czy portmonetkę. Jeżeli w dodatku przepasze się pani paseczkiem, co fartuch bardziej „obciągnie" na figurze, to już doprawdy sylwetka pani nic nie będzie pozostawiała do życzenia.

Ten fason fartuchów do pracy cieszy się jeszcze dlatego powodzeniem, że można pod nimi nosić sukienkę. Narzuca się fartuch tylko wtedy, kiedy potrzeba jest coś przygotować, np. śniadanie lub podwieczorek, czy kolację dla dzieci. Albo zrobić sobie samej obiad naprędce, kiedy się wraca zmęczoną z biura.

Taki fartuch, zabezpieczając suknię, chroni ją jednocześnie od przesiąknięcia zapachami kuchni.

W okresie letnim, kiedy każda z pań biedzi się nad przetworami, noszenie roboczego fartucha jest niezbędne.

Główkę osłonić też trzeba barwną chusteczką (czepeczki są niemodne) a na nogi włożyć wygodne sandałki, najlepiej bez pończoch. Bo nachylanie się przy pracy powoduje częste „spuszczanie" oczek. A wiemy co to za tragedia!

Jeżeli panią interesuje praca w ogrodzie lub jest pani do niej zmuszona, to trzeba ubrać się w płócienne spodnie na szelkach. W spodnie szerokie ,dobrze dopasowane, które nie będą przeszkadzały podczas nachylania się. Mocne, dość szerokie szelki zabezpieczą je od opadania. Do nich włoży pani koszulkę trykotową z krótkimi rękawami o charakterze sportowym. Na głowę, oczywiście, chusteczka. Na nogi pantofle lub sandałki na bardzo niskim obcasie.

Jeżeli pani nie dogadza do pracy w ogrodzie taki nowoczesny, męski strój, to może pani włożyć sukienkę z typu plażowych. To znaczy barwną, kwiecistą, w grochy lub w kratę. Pasek wiązany z tego samego materiału, kieszonka, z której wychyli się organdynowa chusteczka (dla szyku ,a nie do obcierania potu!) i... pani pracuje ładnie ubrana, dostosowana zupełnie do otoczającej przyrody.

W ogóle suknie „plażowe" zdobyły sobie ogromne powodzenie. Nosi się je nie tylko na plażę, rozpinając wtedy szereg guzików od dołu, ale i na wycieczkę całodzienną samochodem, kiedy się właśnie ma zamiar plażować. I do spaceru do lasu i na wypad za miasto ,ale zapinając wtedy wszystkie guziki do samego dołu!



Te guziki są niejako regulatorem, który określa przydział sukni plażowej do danego celu.

Wesołość materiałów, (kretony, piki, płócienka) z których się te suknie szyje, sprawia, że są tak miłe dla oka i pełne wdzięku. Prostota staniczków i spódniczki, to gwarancja, że pani sobie sama potrafi taką suknię doskonale uszyć.

Można je zapinać na tak modne ozdobne guziki w formie kwiatów, czy gałeczek, które stanowią jednocześnie jej ozdobę. Gładkie suknie przybiera się na kołnierzyku, kieszonkach i przy rękawach barwnymi naszyciami, wkładając pasek w tym samym kolorze.

Jeżeli pani nosi cały dzień na letnisku taką suknię, to, biorąc się do brudnej pracy gospodarskiej, jak chociażby przebieranie owoców, trzeba ją osłonić fartuchem. Nie dlatego, że jest droga (bo musi być tania!) tylko dlatego, że plamy od owoców zniszczą wzór, bo nie tak prędko dadzą się wywabić i mogą nawet pozostać na zawsze.

O tym, że pielęgniarka musi nosić przy pracy mundur lub fartuch, że ekspedientki w wielu firmach mają jednakowe płaszcze - fartuchy do pracy — wiemy wszystkie. I wszystkim nam się to podoba.

Wiele też pań nosi na terenie pracy biurowej spokojny mundur czarny lub granatowy, przybrany najwyżej białym kołnierzykiem i rąbkiem chusteczki.

Dlaczegoż więc tylko dom własny bywa terenem zaniedbania i „donaszania" do pracy sukien, które się do tego celu zupełnie nie nadają? Czas skończyć z tą metodą, mając pod ręką tyle jasnych, barwnych i tanich materiałów do prania, w których każdej z nas jest do twarzy.

Marieta.

PAN PREMIER I PAN WICEPREMIER — CZŁONKAMI DOŻYWOTNIMI TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Jak nam donoszą — P. Premier Gen. Dr. F. Sławoj-Składkowski i P. Wicepremier Inż. E. Kwiatkowski zgłosili akces do Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — zostając członkami dożywotnimi tego Towarzystwa.

Nie pierwszy to ze strony Pana Premiera i Pana Wicepremiera krok, zmierzający do okazania Towarzystwu przychylności i do czynnego poparcia jego akcji.

WSPANIAŁE WALORY

W powiecie gnieźnieńskim nad wielkim jeziorem znajduje się uroczy zakątek — uzdrowisko Powidz. Posiada ono wspaniałe warunki letniskowe: duże jezioro, bogate w ryby ,nowoczesne łazienki z piękną plażą i malowniczo położony rozległy park.

Letnicy zażywać mogą kąpieli w jeziorze, jeździć łodzią, polować na ptactwo (kaczki), a wieczory spędzać w ładnej sali przy muzyce i dancingu.

Nowoczesny zakład uzdrowiskowy posiada 75 pokoi i wszelkie urządzenia. Do dyspozycji kuracjuszy są również gazety. Opieka lekarska jest na miejscu.

Polskie stroje ludowe

STRÓJ Z OKOLIC NOWEGO SĄCZA

Chłopi z okolic Nowego Sącza mają bardzo piękny strój, niestety, obecnie prawie zupełnie zarzucony. Strój ten bardzo przypomina krakowski, ma jednak pewne nawiązania do zakopiańskiego, np: parzenice na spodniach.

Lud z tej okolicy wykazał niebywałe zdolności dekoracyjne w dziedzinie haftu, który jest tu bardzo barwny, bogaty w motywy pięknie wykonane. Zarówno męski jak i kobiecy strój mieni się przebogatymi haftami.

W stroju kobiecym widzimy wielkie zamiłowanie koloru czerwonego. Koszula biała haftowana jest bardzo gęsto ściegiem atłaskowym w kolorze czerwonym. Zahaftowany jest przód, naramienniki, wykładany kołnierz i mankiety. Brzeg kołnierza, mankietów jak również i przecięcia przodu wykończone są ząbkami, często ażurowymi.

Spódnica z czerwonego batyściku lub wełenki często w biały rzucik naszywana bywa białymi tasiemeczkami. Halka pod spódnicą haftowana jest w ząbki, które wychodzą spod spódnicy. Na spódnicę nałożony jest wielki, zachodzący na boki fartuch, często różowy lub czerwony ,obdziergany i haftowany wzdłuż brzegów w kwiatuszki.

Gorseciki noszą czarne aksamitne, haftowane i naszywane paciorkami.

Największą ozdobą i najcharakterystyczniejszym szczegółem stroju nowosądeczanki jest wielka biała chusta, bogato haftowana czerwoną nicią i naszywana drobnymi, złotymi cekinami. Motywem haftu są drobne kwiatuszki i listeczki, jedne przy drugich, gęsto wypełniające powierzchnię. Miejsca puste wypełniają kropki. Haft wykonany jest łańcuszkiem, ściegiem płaskim i malarskim, bardzo zbitym. Rysunek kwiatów, ich środki lub łodyżki podkreślone są cekinami.

Haft na chuście idzie wzdłuż brzegów szerokim pasem, a w narożniku, który przy zawiązaniu wypada na wierzchu, rozszerza się w kwadrat. Brzeg chusty wykończany bywa ząbkami lub frędzelkami. Zawiązuje się chustkę podobnie jak krakowską, opasując końce dookoła głowy i wiążąc w duży węzeł nad czołem. Na plecy spada róg aż poniżej pasa.

Strój męski jest ciemny, lecz również bogato haftowany. Kurtka granatowa sięga tylko do pasa ,ma czerwony sukienny fartuch i jest haftowana wzdłuż brzegów. Spodnie ciemne, czarne lub granatowe wpuszczają w buty z cholewami. Przy kieszeniach spodni wyhaftowane są parzenice, jak u górali, tylko bogatsze w formie i u górali są ciemne na jasnym tle ,a tu na odwrót.

Na wierzch noszą brunatne sukmany, krajane kimonowo, lekko wcięte w pasie z wstawianymi klinami z tyłu dla nadania szerokości w dole. Haft na sukmanach jest bardzo bogaty, wykonany przeważnie łańcuszkiem, przyozdobiony cekinami i koralikami. Idzie on wzdłuż brzegów wężykami i szeregami kwiatków, a w narożnikach rozkwitają wspaniałe bukiety. Kolor haftu jest głównie czerwony i płowy, a poza tym wchodzi zielony i lila.

Na głowie noszą duże, czarne, filcowe kapelusze, przypominające kształtem kapelusze biskupie. *D. L.*









Przez ofiarność społeczeństwa wzrasta potęga Polski na morzu

Przez grosz, ofiarowany na F.O.M. — zyskasz tysiące

Dzieje parasola

Przyzwyczailiśmy się uważać niektóre przedmioty codziennego użytku za coś tak samo przez się zrozumiałego i naturalnego, że nie przychodzi nam nawet na myśl zastanowić się nad tym, skąd się one wzięły. A jednak ciekawa jest czasami historia i pochodzenie takich przedmiotów, jak przekonamy się, śledząc dzieje parasola.

Najprawdopodobniej sama natura wskazała drogę pierwszemu wynalazcy tego nieodzownego i powszechnie dziś używanego przedmiotu. Przed skwarem bowiem słońca, ludzie zawsze chronili się w cieniu drzew; umocowywali również na kiju jeden duży cienisty liść, lub kilka razem złączonych, by mieć ochronę przed słońcem w miejscach gdzie nie było drzew i krzewów. Z czasem liście zastąpiono cienką tkaniną i od tej właśnie chwili rozpoczyna się rozwój parasola. Wachlarzowaty kształt parasola utrzymywał się na Wschodzie przez kilka wieków, używano go jednak wyłącznie — jak sama nazwa na to wskazuje — do ochrony przed słońcem, jako zabezpieczenie zaś przed deszczem, użyto go dopiero w parę tysiącleci później, na Zachodzie. Rzeźby i malowidła, jeszcze z tysiącznego roku przed Chrystusem świadczą o tym, że już wówczas posługiwano się parasolem o kształcie wachlarza, kto jednak był wynalazcą jego formy, nie wiadomo. Także od najdawniejszych lat umiano parasol, tak jak dzisiaj, otwierać i zamykać, w tej formie widzimy go na starogreckich wazach i słyszymy o nim w komedii Arystofanesa: „bo uszy twoje były rozpięte jak parasol i podobnie się zamykały". Rzym, naśladując zwyczaj grecki, niebawem też wprowadza parasol. Za wychodzącą na ulicę patrycjuszką nosiły go niewolnice, a często używa go też „złota młodzież" nieco zniewieściała i wielbiąca wygody. Parasol ten zrobiony był z barwnego materiału, rozpiętego na bambusowej lasce, często bardzo ozdobnej i przybranej kosztownymi kamieniami. Około tysiącznego roku zaczęto dopiero używać parasola dla ochrony przed deszczem. Wskazuje na to list sławnego nauczyciela Karola Wielkiego, Alcuin'a, który, pisząc do biskupa salcburskiego, wspomina o przesłaniu „dachu ochronnego, ażeby czcigodna Wasza głowa chroniona być mogła przed deszczem". W wiekach zaś średnich przyjął się w Wenecji zwyczaj, że bez względu na pogodę noszono przed wychodzącym na ulicę dożą parasol zrobiony z kosztownych materiałów i ozdobiony złotem i drogimi kamieniami. Nie rozpowszechnia się on jednak i w wieku Odrodzenia wcale nie jest znany. Widać to z zapisek sławnego Leonarda da Vinci, w których mowa jest o spadochronie, pod nazwą „dachu namiotowego" — a więc nie o czymś w kształcie parasola. Również w tysiąc lat później parasol nie jest we Francji znany, a sama myśl, że mogłoby istnieć coś podobnego, uważana za żart i wyśmiewana, mimo że na dworze króla Henryka III-go, słynnego z niezbyt dobrych obyczajów, panował nadzwyczajny zbytek toaletowy. Dopiero w pierwszej połowie XVII wieku w słonecznej Italii parasol na dobre zaczyna się rozpowszechniać. Pisze o tym podróżujący po Włoszech, Anglik: „Szlachta włoska nosi na ulicy dziwny przedmiot z jedwabiu posiadający kształt małego baldachimu, jako ochronę przeciw promieniom słońca, a kiedy wyjeżdża konno, przedmiot ten przymocowuje do uda". Zwyczaj noszenia parasola przyszedł do Włoch prawdopodobnie ze Wschodu, z którym utrzymywano już wtedy ożywione stosunki handlowe. W tym czasie w Anglii, parasol nie był jeszcze zupełnie znany, a filozof angielski Loche po powrocie z swej podróży po Francji opowiada, że widział tam u kobiet „lekkie aparaty chroniące przed promieniami słońca". Dopiero z początkiem XVIII-go wieku zjawia się na Półwyspie Brytyjskim parasol, jako ochrona przed deszczem. Przyniósł go tam ze Wschodu wielki myśliciel i filantrop Hanvay, i, mimo że wychodząc na ulicę pod parasolem, był przedmiotem kpin i uciechy gawiedzi ulicznej, znosił to z iście angielską flegmą, pragnąc koniecznie przekonać rodaków o potrzebie noszenia parasola, jako ochrony przed słotą, a co za tym idzie ,przed zniszczeniem ubrania i przed zaziębieniem. Pierwsi za przykładem wytrwałego Hanvay'a mieli odwagę pójść studenci w Oxfordzie i w Cambridge. Stworzyli tam oni rodzaj wypożyczalni deszczochronów, które służyły im w czasie niepogody podczas drogi na uniwersytet i z powrotem. Jednakże zarówno Hanvay jak i studenci byli jeszcze długi czas w gazetach angielskich przedmiotem złośliwych anegdot i karykatur. Doczekali jednakże chwili, że parasol rozpowszechnił się w ich ojczyźnie nie tylko jako przedmiot użytecznościowy, ale też jako ostatni wyraz mody.

Parasolka damska najwięcej i najszybciej rozpowszechniła się we Francji, odwiecznym królestwie mody. Za czasów Ludwika XIV-go istniał już nawet cech parasolników, którzy wymyślali najróżnorodniejsze kształty, formy i barwy parasolek. Największą popularnością cieszyły się zawsze parasolki, których górną część można było ustawiać na bok, tworząc w ten sposób duży wachlarz. Elegantki francuskie wymagały jednak coraz to większego zbytku w dziedzinie parasolnictwa, niebawem więc powstają w Paryżu nadzwyczaj pomysłowe i kunsztowne parasolki, za które płacono olbrzymie sumy. I tak zjawiły się parasolki — wachlarze, parasolki z zegarkami, lornetkami, flakonikami na perfumy, skarbonką i t. p. Wymyślono też parasolki istniejące do dzisiaj, które otwierały się za przyciśnięciem guzika. Najdziwaczniejszym pomysłem było stworzenie parasola, który miał chronić przed uderzeniem gromu. Posiadacz takiego parasola musiał nosić przy sobie kilka metrów specjalnego sznura zaopatrzonego na końcu metalową gałką, który to sznur miał właśnie ściągać elektryczność do ziemi. Wkrótce jednak przekonano się o bezcelowości takiego parasola i wyrabiano go już więcej. W Niemczech jeszcze w XVII-ym wieku wielu było przeciwników parasola, a „parasol profesora" stał się aż po dziś dzień ulubionym tematem pism humorystycznych wraz z anegdotką o roztargnionym profesorze, który późną nocą wraca zdyszany do knajpki, gdyż „zapomniał wstawić tam swój parasol".

W drugiej połowie ubiegłego stulecia Paryż lansował modę parasolek bladoróżowych, które rzucały korzystny ciepło-różowy blask na twarz. Po nich weszły w modę parasolki barwne, haftowane, ozdobione koronkami lub też całe koronkowe. Panowie natomiast nosili zawsze parasole czarne, brązowe lub granatowe umieszczone w lasce. Dzisiaj najpiękniejsze parasolki spotykamy w Japonii, gdzie są nieodzowną częścią stroju wytwornej Japonki. Równie artystycznie i pomysłowo wykonane, często całe złote lub z kości słoniowej noszą elegantki w Indiach. U nas parasolka damska cieszy się już tylko małym uznaniem, dzięki sportom i modnie opalonej cerze. Także panowie zastępują parasol nieprzemakalnymi płaszczami. W Anglii jednak noszenie parasola jest znów bardzo modne, a moda ta powoli przychodzi i do nas.

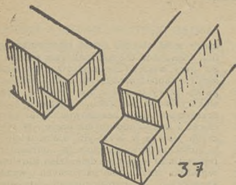
Parasol jednak odegrał rolę nie tylko w dziedzinie mody, ale również w lotnictwie. Z chwilą bowiem wynalezienia balonu, zaczęto żywo zajmować się kwestią spadochronu. Pierwsza próba tego rodzaju udała się w 1783 r. paryskiemu fizykowi Lenormant, który z dwoma parasolami w ręku opuścił się z wysokiego słupa na ziemię. W trzy lata później francuski lotnik François Blanchard zrzucił z dużej wysokości barana przywiązanego do parasola, a zwierzę opadło na ziemię nie wyrządzając sobie żadnej krzywdy. W roku zaś 1797 Garnerin, w okolicy Paryża opuścił się z wielkim parasolem w ręku po raz pierwszy z balonu na ziemię. **ig.**

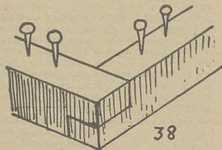


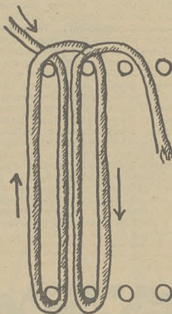
Motyw z haftu chustki z pod Nowego Sącza.

Uczmy się tkactwa

VIII







Zrobiliśmy przegląd szeregu ściegów **tkackich**. Teraz przejdziemy do sposobu ich zużytkowania.

Możemy robić tkaninę bez **warsztatu na** ramce odpowiedniej wielkości.

Ramkę robimy z listewek **kwadratowych** w przekroju. Listewka powinna **mieć grubości** co najmniej 2 centymetry. **Im** większą chcemy zrobić ramkę, tym listewka powinna być grubsza.

Ramkę robimy tak, aby powierzchnia jej była zupełnie gładka ,to znaczy, aby żadna z listewek nie wystawała jedna nad drugą.

W tym celu nadcinamy końce listewek w odległości grubości listewki od końca. Nacinamy w głąb pionowo na połowę grubości, a potem poziomo (rys. 37).

Następnie sklejamy klejem stolarskim i możemy wzmocnić gwoździkami.

Na listewkach nabijamy z czterech stron gwoździki w odległości 1 cm jeden od drugiego. Gwoździki zaczynamy nabijać w odległości jakichś dwóch centymetrów od brzegu, a jeśli chcemy zostawić frędzlę, zostawiamy większą odległość od brzegu.

Tkaninę robimy z grubej włóczki lub z cieńszej wełny, lecz wtedy bierzemy jednocześnie parę nitek tak, aby tworzyły równowartość nitki włóczkowej.

Osnowę nakładamy w sposób pokazany na rys. 39. Zaczepiamy nitkę o pierwszy gwoździk listewki, przeciągamy do pierwszego gwoździka listewki przeciwległej, zaczepiamy za ten gwoździk, wracamy do pierwszego gwoździka pierwszej listewki, przechodzimy za tym gwoździkiem i za następnym, przeciągamy do drugiego gwoździka przeciwległej listewki i t. d.

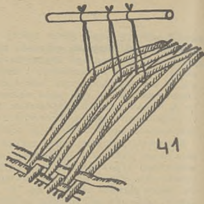
Po nałożeniu osnowy przeciągamy wątek, który zaczepiamy w sposób pokazany na rys. 40. Tu postępujemy w sposób następujący: zaczepiamy za pierwszy gwoździk ,przeplatamy przez osnowę, zaczepiamy o pierwszy gwoździk przeciwległej listewki, wracamy, okręcamy dokoła pierwszego gwoździka, następnie dokoła drugiego, przechodzimy do pieciwległej listewki, zaczepiamy o drugi gwoździk i t.d.

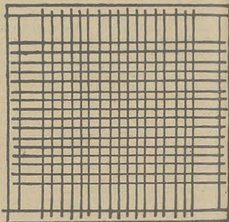
Aby ułatwić robotę, jeśli robimy ścieg płócienny, możemy sobie zrobić prowizoryczne nicielnice. Bierzemy sznureczki równej wielkości, oraz 2 patyczki, takiej długości jak szerokość tkaniny.

W sznureczki ujmujemy jedną po drugiej nitki osnowy. Końce sznureczków przymocowujemy do patyczka, wiążąc raz pod patyczkiem ,potem nad patyczkiem. Należy uważać ,aby sznureczki były równo wiązane.

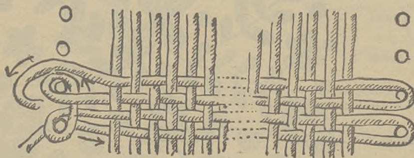
Do pierwszego patyczka przywiązujemy sznureczki, idące od nieparzystych nitek, to jest od: I-ej, III-ej, V-ej i t. d.

Drugi patyczek umieszczamy za pierwszym i przyczepiamy doń sznureczki od parzystych nitek, to jest od II-ej, IV-ej, VI-ej itd.









Gdy podniesiemy pierwszy patyczek, podniosą się nitki nieparzyste i przeciągamy wątek. Następnie podnosimy drugi patyczek, podnoszą się nitki parzyste i wracamy z wątkiem.

Ściegi fantazyjne robimy długą igłą do szycia worków.

Do ściegów rządkowych zakładamy więcej rzędów „nicielnic" i przez odpowiednie manipulowanie zamieniamy wzór, lecz o tym pomówimy obszerniej.

Skończona tkanina wygląda jak na rysunku schematycznym Nr 42.

Po brzegach pozostaje frędzla. O sposobach zakańczania i zdejmowania tkaniny pomówimy dalej.

Krótki zarys ratownictwa

Czasy w jakich żyjemy obudziły czujność całego narodu. Zrozumieliśmy dobrze, że skoro całe społeczeństwo musi stanąć do obrony, a co za tym idzie do walki z tym, co mu może zagrażać ,całe też społeczeństwo musi się do swojej roli przygotować. Oprócz zajęć stałych, jakie każdy, zależnie od swego stanowiska, sumiennie musi wypełniać, mogą się jeszcze nastręczyć okoliczności nagłe, które jednak nie powinny być nie przewidziane.

Nawet w czasach normalnych każdy człowiek, zwłaszcza zaś kobieta, staje w ciągu swego życia, częściej lub rzadziej, wobec konieczności niesienia pomocy bliźniemu, czy to w chorobie, czy na skutek nagłego wypadku.

Osoba zupełnie nieprzygotowana tylko w wyjątkowych razach może coś naprawdę pomóc, nierzadko może zaszkodzić, najczęściej zaś denerwuje tylko siebie i innych swoją bezradnością.

W zrozumieniu konieczności zaznajomienia z ratownictwem najszerszego koła osób, rozmaite instytucje i stowarzyszenia z Czerwonym Krzyżem na czele, zorganizowały w bieżącym roku cały szereg kursów, częściowo zupełnie bezpłatnych, mających na celu zapoznanie publiczności z zasadami pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, które w czasach działań bojowych mogą być spotykane na każdym kroku, ale które i w czasach pokojowych nie są bynajmniej rzadkością.

Zasięg szkolenia w tym zakresie jest wprawdzie bardzo szeroki, istnieją jednakże miejscowości tak niedogodnie położone, osoby tak zatrudnione, że przejście kursu nie dla każdego okazało się możliwe, pragniemy zatem w naszym piśmie podać Czytelniczkom krótki zarys ratownictwa, w tej nadziei, że będzie on pożytecznym podręcznikiem dla osób zupełnie z tym przedmiotem nieobeznanych, dla tych, którzy kurs ratownictwa przesłuchali, wygodnym przypomnieniem ,a dla przyszłych słuchaczy kursu, przygotowaniem.

Chcąc celowo i ze zrozumieniem nieść pierwszą pomoc w razie nagłego wypadku lub też pielęgnować chorych domowników bez pomocy fachowej pielęgniarki, należy bodaj w najskromniejszym zarysie zapoznać się z anatomią i fizjologią, czyli budową ciała ludzkiego i jego czynnościami.

BUDOWA CZŁOWIEKA

Kształt ciała ludzkiego zależy w pierwszym rzędzie od kunsztownego rusztowania zbudowanego z połączonych ze sobą kości. Rusztowanie to nazywamy *kośćcem,* czyli *szkieletem.* Sposób powiązania ze sobą kości pozwala człowiekowi przy pomocy mięśni na wykonywanie całego szeregu, nieraz bardzo skomplikowanych, ruchów, wreszcie celowy i kunsztowny układ niektórych grup stanowi ochronę dla ważnych narządów wewnętrznych.

Nie możemy nad tymi sprawami zatrzymywać się długo, jednakże już nawet pobieżny rzut oka pozwala nam podziwiać mądrą i celową budowę szkieletu.

Oś kośćca stanowią *czaszka* i *kręgosłup. Czaszka* składa się z dwóch części: tylnej i przedniej. Tylna, złożona z połączonych ze sobą ośmiu kości, stanowi rodzaj pudełka, w którym mieści się mózg.

Od czaszki idzie mocny a giętki *kręgosłup,* zwany także *stosem pacierzowym,* będący szeregiem połączonych ze sobą kręgów. Pojedyncze kręgi to nieregularne kostne pierścienie, opatrzone wyrostkami. Ustawione jeden nad drugim kręgi stanowią kanał, przez który przechodzi mlecz pacierzowy. Esowate wygięcie kręgosłupa czyni go bardzo odpornym. Kręgów mamy 32—34. Siedem szyjnych, 12 piersiowych, 5 lędźwiowych, 5 krzyżowych, oraz zmienną ilość 3—5 ogonowych. Pierwszy krąg szyjny zwany *atlasem* lub *dźwigaczem,* na którym bezpośrednio osadzona jest czaszka, ma ruchy ograniczone tylko do przodu i tyłu, dopiero następny, zwany *kręgiem obrotowym* pozwala na ruchy głowy odpowiednie do jego nazwy.

Pojedyncze kręgi oddzielone są od siebie tkanką chrzęstną ,elastyczną jak guma i ułatwiającą poruszenia.

Po kręgach szyjnych idzie dwanaście kręgów piersiowych, do których przyczepione są żebra. Siedem górnych par żeber łączy się z przodu z płaską ,podłużną kością *mostka.* Trzy następne pary łączą się tylko pośrednio za pomocą tkanki chrzęstnej, dwie ostatnie pary są luźne.

Ten układ ułatwia rozszerzanie się *klatki piersiowej* przy oddychaniu, stanowiąc równocześnie schronienie dla organów takich jak płuca, serce, wątroba, śledziona.

Kręgi krzyżowe i ogonowe stanowią grupy zrośnięte. Grupy tych kręgów stanowią tylną ścianę *miednicy,* na której spoczywają narządy trawienia i moczowe.

Do kręgów krzyżowych są przytwierdzone dwie szerokie kości, składające się właściwie każda z trzech zrośniętych ze sobą kości, noszących nazwy: *kość biodrowa,* od tyłu i z boku, *kulszowa, czyli siedzeniowa* od dołu i *łonowa,* łącząca się w dole brzucha z łonową przeciwnej strony. Kości te w dzieciństwie nie są zrośnięte. W miejscu, gdzie się te trzy kości spotykają, znajduje się dół stawowy, w który wprawiona jest kość udowa.

Kończyna dolna ,*czyli* t. zw. noga ,składa się z mocnej grubej *kości udowej,* która jednym końcem wchodzi w staw biodrowy, drugim w kolanowy, gdzie się łączy z podudziem, składającym się z dwóch kości: *goleniowej, czyli piszczelowej i strzałki.* Na frontowej ścianie stawu kolanowego leży kostka zwana *rzepką,* ograniczająca ku przodowi ruchy nogi. Cała ta kolumna dźwigająca korpus wspiera się u dołu na stopie, składającej się z 26 mniejszych kości złączonych ze sobą w sklepienie ,stanowiące jej siłę i zakończone palcami.

Kończyny dolne przeznaczone do utrzymania ciała i przenoszenia go z miejsca na miejsce, zbudowane są podobnie jak kończyny górne, te ostatnie jednak, przystosowane do wykonywania mnóstwa skomplikowanych prac, są znacznie lżejsze i ruchliwsze.

Zamiast miednicy szerokiej i nieruchomej, mamy u góry ruchomą *łopatkę* i *obojczyk* łączący się z mostkiem. Z łopatką spotyka się w stawie barkowym *kość ramieniowa,* będąca odpowiednikiem udowej, dalej idzie przedramię, składające się z kości *łokciowej i promieniowej, czyli szprychowej.* Od nich zaś właściwa *ręka* (kiść), składająca się z dwudziestu siedmiu kostek umożliwiających człowiekowi wykonywanie całego szeregu skombinowanych ruchów. Kości przedramienia umożliwiają dzięki wzajemnemu swemu stosunkowi obroty dłonią. Możemy krzyżowanie się kości przedramienia w czasie obrotów dłonią wyczuć łatwo, kładąc na nich rękę.

(D. c. n.) *B. D.*

Ameryka na Pomorzu

Takby można określić mały wycinek lasu nad jeziorem Ostrzyckim, ujrzawszy miłe wzorowe domki weekendowe rozsiane na uroczym płaskowzgórzu. Półkolista polana z domkami otoczona z trzech stron lasem, opada czwartą stromo ku jezioru o wodach barwy szmaragdu, w których odbijają się kajaki i łodzie, i las królujący ponad nimi na stoku. Spokój i piękno promieniują z tego krajobrazu. Gdyby jeszcze spoza wierzchołków świerków widać było jakiś ośnieżony szczyt górski, można by być pewnym, że to Kanada i że za chwilę przepędzi między drzewami na koniu cowboy, że wychylą się zza drzew postacie z powieści Zane Grey czy Maine Reyda.

Tutaj to przysiadł pod lasem obóz polskiej YMCA, a raczej całe letnisko obozowe, doskonale zorganizowane.

Oficjalna nazwa tego uroczyska brzmi: „Obóz Polskiej YMCA dla chłopców w Wieżycy". Domki stoją od siebie w odległości kilkudziesięciu metrów, a każdy z nich przeznaczony jest dla 10 uczestników. Nad taką grupą sprawuje opiekę drużynowy, zwykle chłopiec o parę lat starszy i rozsądniejszy, którego młodsi daleko chętniej słuchają i żywają się z nim łatwiej niż z dorosłym instruktorem. Jeden domek tworzy swoją jednostkę porządkową, sam dba o siebie i żyje swym życiem. Chłopcy jednak jedzą wspólnie w specjalnym na ten cel przeznaczonym budynku, chodzą wszyscy razem na wycieczki, do pływalni i na kajaki. Dzień schodzi im jak w bajce. Gawęda, kajak, pływanie ,jedzenie, opalanie się, spanie i znowu to samo na drugi dzień, kiedy zabrzmi pobudka. Chłopcy czują się tu świetnie i zyskują na wadze po parę kilo w jednym turnusie miesięcznym, lub choćby nawet dwutygodniowym. Nic dziwnego, że zgłoszeń jest mnóstwo, i obozy są każdego roku (YMCA ma ich jeszcze dwa) przepełnione do ostatniego miejsca.

W roku bieżącym korzystać będą z obozu w Wieżycy nie tylko uprzywilejowani, ci, których stać na wydatek zapłacenia za koszt utrzymania na obozie, lecz również młodzież nie posiadająca tych środków. Zakład Ubezpieczeń Społecznych poza normalną akcją kolonijną dla młodocianych, prowadzoną przez poszczególne Ubezpieczalnie, zarezerwował na obozie w Wieżycy w okresie trzech miesięcy miejsce dla najbardziej potrzebujących wypoczynku młodocianych ze szkół wieczorowych i zawodowych. Kiedy zaczęło się miejsca przydzielać na poszczególne ośrodki terenowe, nie wypadło tego dużo, ale pamiętać trzeba ,że i obóz nie jest wielki i środki finansowe przyznane zostały w drodze nadzwyczajnej i poza zwykłymi na ten cel świadczeniami.

M. S.

Wywabianie plam

Wywabianie plam nie jest wcale takie proste, jak się nieraz paniom wydaje. Nie tylko bowiem wchodzi tu w grę rodzaj plamy, ale także kolor i rodzaj materiału.

Usunąć plamę wraz z kolorem, to znaczy zrobić inną plamę. Usunąć plamę, a zrobić dziurę, jeszcze gorzej, bywają jednak plamy, których nie można usunąć bez naruszenia włókna, albo wygryzienia koloru, same też plamy niszczą nieraz kolor lub włókno.

W większości wypadków wiemy z jakim włóknem mamy do czynienia, najgorzej stoi ta sprawa w stosunku do jedwabiu sztucznego, który bywa rozmaity mniej lub więcej wrażliwy.

Widzimy to już przy praniu. Niektóre sztuczne jedwabie są po praniu jeszcze piękniejsze, kolory jeszcze żywsze, albo wręcz odwrotnie. To też przed zastosowaniem środków wywabiających należy zawsze uczynić próbę na małym ścinku materiału, a jeśli go nie posiadamy gdzieś na widocznym miejscu, szwie, podszyciu itp.

Tłuste plamy mimo swego wstrętnego wyglądu są do wywabienia łatwe. Z materiałów dających się prać, wystarcza usunąć je przez zapranie letnią wodą z mydłem, do wody można dodać łyżkę — dwie amoniaku.

Z białej wełny dają się usunąć przez nasypanie na plamę suchej, dobrze wygrzanej mąki ziemniaczanej.

Jeżeli plama jest zastarzała, dobrze nakapać na nią glicerynę, która tłuszcz rozmiękczy i rozpuści, następnie zaprać wodą z mydłem.

Czyszczenie przy pomocy benzyny zostawia zwykle otoczki, można tego uniknąć przez zamoczenie materiału wkoło plamy wodą, która stanowi zaporę dla benzyny, pod plamę podłożyć w kilkoro złożony czysty gałganek.

Plamy od smarów, świeże i niewielkie można oczyścić jak wyżej terpentyną lub benzyną. Trochę większe nasmarować świeżym masłem a w ostateczności oliwą i pozostawić w spokoju na kilka godzin. Tylcem noża zeskrobać ile się da. Następnie wystarcza zazwyczaj zaprać w ciepłej wodzie, do której można dodać na litr wody dwie łyżeczki od herbaty nafty. Pozostałą po tym zabiegu żółtawą plamę usuwamy przez przemycie ciepłym roztworem soli szczawikowej (10 g na szklankę wody), którą trzeba starannie spłukać. Sól szczawikowa jest trująca.

Plamy z pokostu posmarować masłem, usunąć je po kilku godzinach tylcem noża, dokończyć czyszczenia spirytusem kamforowym.

Plamy z żywicy usuwają się za pomocą spirytusu.

Plamy ze stearyny lub wosku. Ile się da usunąć tępą stroną noża, pod materiał położyć w kilkoro złożony, mokry, wyżęty ręcznik, na plamę położyć bibułę i odmieniać ją lub przesuwać aż się plama usunie. Doczyścić terpentyną.

Plamy z potu są plamami kombinowanymi, w zależności od składu potu u danego osobnika, rzadko przy tym bywają one z samego potu. Często w skład ich wchodzą różne pudry, tłuszcze itp., często również nie są to plamy w ścisłym znaczeniu tego słowa, bo polegają na wygryzieniu farby z materiału, na co już czyszczenie nie pomoże.

Dobrym płynem do czyszczenia plam od potu, plam tłustych, zatartych kołnierzy od palt i garniturów są następujące mieszanki.

1) W równych częściach spirytus, eter, amoniak.

2) Szklanka wody, łyżeczka proszku mydlanego, łyżka spirytusu, łyżka terpentyny, łyżka eteru, łyżka amoniaku. Zmieszać dobrze w butelce, zakorkować i schować.

3) Na 100 gramów spirytusu, czyli mniej więcej ½ szklanki, dwie łyżki amoniaku, łyżka terpentyny lub benzyny.

4) Równe części spirytusu, eteru, chloroformu. Chloroform rozpuszcza niektóre gatunki sztucznego jedwabiu.

Plamy zielone z trawy, o ile nie są bardzo wtarte, ustępują zwykle przez czyszczenie spirytusem albo przez pranie i bielenie na słońcu (Materiały białe) względnie bielenie wodą utlenioną przez zwilżenie i wystawienie na światło. Dobrze się też czyszczą kupnym środkiem burmolem. Dziesięć gramów burmolu dodaje się do pół szklanki gorącej wody, zimna nie pomaga. Po zniknięciu plamy zaprać ciepłą wodą.

Plamy z popstrzenia przez muchy i pająki czyszczą się dobrze przez ścieranie gałgankiem, zmoczonym w wodzie pół na pół ze spirytusem lub w wodzie z amoniakiem. Następnie zaprać. Jeżeli mamy do czynienia z wrażliwymi kolorami, należy wziąć kilka ziemniaków, obrać, utrzeć na tarce, wycisnąć sok przez gałganek, dodać pół na pół gorącej wody i na szklankę tego płynu dwie łyżki spirytusu. Często wystarcza po prostu zmycie surowym ziemniakiem i spłukanie.

O ile po praniu bielizny, co zwykle wystarcza do wywabienia plamek, zostają ciemne kropki, trzeba je czyścić amoniakiem, lub bielić wodą utlenioną, potem zaprać.

(d. c. n.)

Płynny owoc

(Dokończenie)

Jeżeli sok owocowy przeznaczony jest na sprzedaż i ma nosić napis „naturalny sok jabłkowy", czy inny, nie mamy prawa nic do niego dodawać, kupujący bowiem pewną ilość czystego soku liczy się z tym, że go będzie rozbierał wodą, czy czymś innym.

W Szwajcarii, która jest ojczyzną płynnego owocu, używa się go bardzo szeroko, preparując na zimę w stanie naturalnym, umożliwiającym późniejsze kombinacje.

Szwajcarzy twierdzą, że sok czysty jabłeczny jest dobry przy sklerozie, na pewno zaś jest dobry dla osób skłonnych do obstrukcji.

Sok winogronowy ma działać dobrze na nerwy, osłabienie, reumatyzm.

Sok z bzu czarnego pity na gorąco dobrze działa przy przeziębieniach i febrze.

Sok porzeczkowy korzystnie ma wpływać na serce, nerki i wątrobę, zwłaszcza na gorąco. Wiśniowy ma być skuteczny przy anemii.

Niewątpliwie że przy gorączkach, grypie, anginie itp. naturalny sok owocowy oddaje duże usługi, działa bowiem orzeźwiająco, tak że chory go chętnie pije, równocześnie zaś zasila organizm pożytecznymi składnikami. W chorobach przewodu pokarmowego należy w każdym razie przy ewentualnym podawaniu soków, kierować się wskazówką lekarza.

Niektóre soki, jak porzeczkowy, wiśniowy, rabarbarowy, bzowy, pije się z wodą, doskonałe są z wodami mineralnymi. Sok z jabłek i winogron nie powinien być niczym rozbierany ale pity jak białe wino, dobrze ochłodzony.

Sok z jabłek i winogron nie potrzebuje, jak się powiedziało, domieszek, jeżeli go jednak posiadamy dużo, możemy nim poprawiać inne soki.

Dzikie jabłka i gruszki dają sok, który należy dodawać do mdłych owoców itp.

Kombinacje zresztą są dowolne i, w zależności od roku, muszą ulegać wahaniom, raz bowiem owoce mamy słodsze, innym razem kwaśniejsze. Należy jeszcze powiedzieć kilka słów o barwie napoju. Soki z porzeczek, jagód czarnych, czarnych porzeczek, bzu czarnego, malin, nadają się do podbarwiania na różowo lub czerwono. Soki nie czysto białe, bure, jeżeli ich nie chcemy barwić na czerwono, farbujemy czystym karmelem, uważając, żeby nie był gorzki. Sztucznych barwników lepiej nie używać.

Podaję teraz kilka zestawień, które powinny paniom ułatwić następne, własne kombinacje. Należy pamiętać, że wszelkie dodatki, nawet woda i cukier nie powinny właściwie soków obciążać, to też mieszamy soki w tym celu, aby w jednych złagodzić kwas słodyczą, innym dodać zapachu itd.

Sok z poziomek rzadko się udaje, jest przeważnie gorzki.

Sok z rabarbaru musi być dobywany z zupełnie świeżych łodyg i zaraz pasteryzowany. W rabarbarze, który leży, wywiązują się szkodliwe kwasy, dlatego też wytłoków z rabarbaru nie używamy, zwłaszcza zaś nie oddajemy bydłu.

ZESTAWIENIA

1. Do litra soku z rabarbaru ½ litra soku z truskawek.
2. Do litra soku z rabarbaru 1½ litra soku z jabłek, ½ litra soku z pachnących, słodkich gruszek.
3. Litr soku z rabarbaru, litr soku z jabłek, pół litra z porzeczek, pół litra z truskawek.
4. Dwa litry z porzeczek, ½ litra truskawek.
5. Dwa litry z porzeczek, litr z jabłek, ½ litra malin (Maliny dodajemy ostrożnie, mają bowiem mocny, mdły zapach).
6. Dwa litry soku z porzeczek, szklanka soku z jabłek lub gruszek, szklanka soku z czarnych porzeczek. Czarne porzeczki mają silny, charakterystyczny zapach).
7. Dwa litry porzeczek, pół szklanki malin.
8. Litr soku z jabłek, litr z gruszek, litr z rabarbaru, litr z czarnych jogód, litr z agrestu dojrzałego, szklanka soku z czarnych porzeczek lub malin.
9. Litr soku z czereśni, pół litra z agrestu.
10. Litr soku z czereśni, szklanka z rabarbaru.
11. Litr soku z wiśni, pół litra soku ze słodkich, pachnących gruszek.
12. Dwa litry soku z węgierek lub renklod, pół szklanki soku z jarzębiny. Ostrożnie dodawać, bo gorzki.
13. Dwa litry soku ze słodkich jabłek lub gruszek, pół litra soku z dzikich lub rajskich jabłek, litr soku ze śliwek.
14. Litr soku z porzeczek (białych), szklanka soku z malin, szklanka soku z

bzu czarnego, pół litra soku z gruszek. Zamiast bzu można dać jeżyny.

15. Sok ziołowy. Wsypać w gąsiorek 2 czubate łyżki piołunu, łyżkę mięty pieprzowej, łyżkę korzenia dzięgla (angeliki), łyżkę tysiącznika, dodać skórkę otartą z cytryny, z pomarańczy, szczyptę gałki muszkatołowej, korzonek imbiru zalać przegotowaną i jeszcze ciepłą wodą tyle, aby pokryło, zatkać i trzymać do drugiego dnia. Wody powinno być 5 szklanek, po odcedzeniu powinno zostać około litra.

Na litr soku z jabłek lub winogron można też i do innych o słabym zapachu a słodkich, dodać pół szklanki tego ekstraktu ziołowego, dobrze osłodzonego.

Wszystkie kombinacje smakowe robić ostrożnie, dobierając małymi ilościami. Można stosować wszelkie owoce, melony, borówki, pomidory, głóg, dbając zawsze o to, aby do soków, mających mało smaku, dodać jakiś owoc inny, do mdłych trochę jarzębiny itp. Mieszać można przy nabytej wprawie po 10 gatunków razem, tylko w ostateczności używając cukru i wody.

Osoby, kombinujące te mieszanki, muszą się kierować w pierwszym rzędzie smakiem i mieć dobry węch, który nieraz lepiej radzi niż przepisy.

W Szwajcarii i Niemczech soki owocowe pijają z mlekiem pełnym, zbieranym i maślanką. Przy mieszaniu należy bardzo silnie ubijać, aby powstające płatki sernika natychmiast rozbić.

Mleko musi być bardzo zimne. Jako zasada bierze się na trzy szklanki mleka czy maślanki 1 szklankę soku.

Soki owocowe służą jako napój, można z nich również robić kisielki i przez dodanie żelatyny lub agar-agar otrzymywać galaretki.

A. W.

Wina owocowe

Każdy dowolny sok owocowy, pozostawiony na pewien czas w temperaturze pokojowej, podlega fermentacji. Proces ten przejawia się burzeniem cieczy i obfitym wytwarzaniem baniek bezwodnika węglowego ,co wzmaga się z dniem każdym, dochodząc wreszcie do pewnego maksimum, odkąd fermentacja słabnie, piana zanika i moszcz, początkowo mętny, powoli klaruje się.

Fermentacja ta nosi nazwę alkoholowej i wywołana jest przez drożdże winne, które spotykamy wszędzie, szczególnie jednak obficie występują one na owocach i w miejscach ich przechowywania. Są to organizmy jednokomórkowe, rozmnażają się w sprzyjających warunkach w zawrotnym wprost tempie przez pączkowanie. Najszybciej rozmnażają się w temperaturze 25—30° C. i wymagają do życia, prócz wody, szeregu związków organicznych i mineralnych, które znajdują się w moszczu w ilościach zmiennych, zależnie od jakości owocu. Drożdże winne przerabiają cukier na alkohol, nadając zarazem fermentowanemu płynowi smak i aromat winny.

Ponieważ przy wytwarzaniu moszczu, dostają się do niego także różne bakterie i drożdże nieodpowiednie, więc, jeśli drożdży winnych jest niewiele, fermentacja idzie znacznie wolniej, płyn mętnieje, zmienia smak i zapach, często nawet do tego stopnia, że wino staje się nie do użycia. W celu uniknięcia tak niemiłej możliwości, powinno się do moszczu dodawać drożdże winne, których jest kilka ras i można je podzielić na trzy grupy:

1. Nadające winu smak i aromat: Bordeaux, Piesport, Tokaj, Bingen-Scharlachberg itd.
2. Szybko klarujące i zużywające niewiele kwasu: Szampańskie, Klosterneuburg, Rüdesheim itd.

Dodatek drożdży winnych zapewni nam następujące korzyści:

1. szybki przebieg fermentacji,
2. lepszą klarowność wina,
3. wino jest trwalsze,
4. posiada lepszy smak i aromat, gdyż nie rozwinęły się szkodliwe bakterie.
5. pewność roboty ,gdyż dodatek drożdży zabezpiecza przed zepsuciem.

O postępowaniu z drożdżami znajdziemy przepisy przy drożdżach, które nabywać można w każdym składzie aptecznym. Przy fermentacji wina rozróżniamy cztery okresy:

1. zafermentowanie,
2. fermentacja burzliwa,
3. dofermentowanie,
4. fermentacja cicha,

Pierwsze dwa okresy wymagają pomieszczenia o temperaturze 25° C., to też najlepiej umieścić wino w ogrzewanej izbie. Dofermentowanie może być przeprowadzone w temperaturze 15 — 10° C., a fermentacja cicha w temperaturze 8° C., więc najlepiej będzie wstawić wino od piwnicy. Pomieszczenia te w każdym wypadku powinny być czyste i suche ,co chroni wino od zepsucia. Trzeba również pamiętać o tym, aby nie przechowywać tam żadnych produktów spożywczych, ani cuchnących, gdyż wino przejmuje łatwo obce aromaty, ulegając w ten sposób zepsuciu, to też przed rozpoczęciem roboty wina, powinno się przeznaczone na ten cel ubikacje, wybielić, wyszorować i wysiarkować dla zabicia bakterii.

Do wyrobu wina używamy naczynia szklane i drewniane, które muszą być odpowiednio czyszczone i umyte. Szklane naczynia płuczemy ciepłą wodą z sodą (roztworem 2—5%), następnie czystą ciepłą wodą i potem zimną, odwracając je dla ocieknięcia. Naczynia, szczególnie zabrudzone, wymagają użycia kwasu solnego, lub 1 — 2% wapna chlorowego. Butelki myje się doskonale piaskiem ,popiołem drzewnym lub potłuczonymi skorupkami od jaj. Beczki drewniane trzeba dokładnie wyszorować gorącą wodą z sodą, następnie wyparzyć 3—5% roztworem sody i kilkakrotnie przepłukać wodą ciepłą i zimną; podobnie, jak beczki, myje się również prasę, wiaderka i tp.

Najlepsze do wyrobu wina są beczki dębowe używane, gdyż nowe trzeba poddać paromiesięcznemu przygotowaniu w celu pozbycia się niemiłego drzewnego zapachu, który udziela się winu. Wino można robić z każdego owocu, jednak najlepsze po winogronach okazały się *jabłka*, zarówno na wina stołowe jak i deserowe. Wina stołowe mogą być przyrządzone z owoców gorszych, niedorodnych, opadłych i niedojrzałych. Najodpowiedniejsze na wino są jabłka jesienne i zimowe, z których pierwszeństwo ma Antonówka. Doskonałe wino o szczególnym smaku i aromacie otrzymuje się z dzikich jabłek i rajskich jabłuszek.

Wino z gruszek należy do typu win amatorskich i szczególnie polecić można dzikie gruszki do wyrobu wina obfitującego w garbnik. Owoce pestkowe ,jak śliwki, morele, brzoskwinie, czereśnie dobre są na wina deserowe, lecz, ze względu na znaczne ceny tych owoców, nie opłacają się.

Z głogu otrzymujemy doskonałe wino deserowe, przypominające tokaj. Maliny, poziomki i truskawki dają wina deserowe, wybitnie aromatyczne i mocne.

Najczęściej spotykanym winem amatorskim jest wino z porzeczek, które łatwo fermentują, dając szybko klarowne wino, o tyle smaczniejsze, o ile lato było suchsze i słoneczniejsze.

Lepsze jest wino z białych porzeczek, ale najbardziej cenione są porzeczki czarne, dzięki intensywnemu zabarwieniu i szczególnemu aromatowi. Doskonałe są wina z agrestu, jeśli jest w miarę dojrzały i wyrosły w wystawie słonecznej.

Najtrudniej jest zrobić dobre wino z czarnych jagód, zwanych również w niektórych okolicach borówkami. Trudno ono fermentuje, podlegając kożuchowaniu i odbarwiając się. Cenione jest jako wino lecznicze. Zbliżone do niego smakiem jest wino z jeżyn, które spotykamy w lasach naszych wszędzie w znacznych ilościach .

H. P.

Sałatki przekąskowe

KULKI Z SERA

Białego, młodego sera polskiego ¼ kg rozetrzeć drewnianą łyżką w niepolewanej misce, dodając w zależności od upodobania, kilkanaście kropli ekstraktu bulionowego, trochę kupnego sosu Worcester lub ostrej musztardy. Podzielić masę na trzy porcje, formować z nich kulki wielkości wiśni. Kulki jednej grupy utarzać w siekanej zielonej pietruszce, drugiej w papryce, trzeciej w suszonym i tartym razowym chlebie. Układać po trzy kulki na jednym listku sałaty ,kruchym, wybranym ze środka główki.

JAJA FASZEROWANE

Sześć jaj ugotować na twardo, obrać, ściąć z szerszej strony plaster tak, aby się można było dostać do żółtka ,które ostrożnie wyjąć i rozetrzeć drewnianą łyżką na masę, dodając niewielką siekaną cebulę, sól, pieprz, 5 dkg siekanej chudej szynki, łyżkę masła lub oliwy, łyżkę musztardy. Gdyby masa była zbyt sucha, dodać masła czy oliwy. Nadziać jajka.

Trzy ładne pomidory sparzyć, obciągnąć ze skórki, przeciąć na połówki, usunąć pestki. Połówki pomidorów ułożyć na małych jędrnych listkach sałaty, z lekka posolić, skropić trochę sokiem z cytryny lub lekkim octem, wstawić w nie jaja otworem w dół. Na czubkach jaj w odpowiednio zrobione nacięcia zatknąć drobne listki sałaty. Jajka ułożyć dokoła półmiska, w środek wlać majonez. Ponieważ masy do nadziania zwykle zostaje ,można nią nadziać sześć małych, oczyszczonych ze skórki i pestek pomidorków i ustawić między jajami. Pomidorki uprzednio posolić i zacisnąć cytryną.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

LEGUMINA WIŚNIOWA

Dodatki: 50 gr wisien, 1 paczka galaretki „Ambrozja" o smaku wiśniowym D-ra Oetkera, ⅓ litra wody.

Sposób przyrządzania: Wiśnie opłókać, oczyścić z ogonków i pestek, ułożyć na dnie salaterki szklanej. Rozpuścić podług przepisu 1 paczkę leguminy o smaku wiśniowym D-ra Oetkera w ½ litra gorącej wody, ostudzić i krótko przed stężeniem zalać wiśnie.

Uwaga: Wiśnie można też gotować z ¼ litra wody z mniejszą ilością cukru (około 1 łyżki stołowej), biorąc sok ten do rozpuszczenia leguminy. W razie potrzeby uzupełnia się sok wodą do ilości ½ litra.

SAŁATA OGÓRKOWA

Ładny, średni ogórek pokrajać w plasterki, młode trzy buraki ugotować w skórce, obrać, uszatkować, posolić, skropić octem, niech postoją 10—15 minut, trzy marchewki ugotowane pokrajać w drobne kluseczki, skropić cytryną. Odcisnąć z lekka sok z buraków, żeby możliwie jak najmniej farbowały. Na plasterkach ogórków, ułożonych na dnie salaterki, ułożyć buraki zmieszane z marchewką, posypać siekanymi jajami na twardo. W środku uformować dołek, który napełnić majonezem, wyborową śmietaną lub śmietaną, zaprawioną do smaku musztardą. Posypać odrobiną siekanej, zielonej pietruszki.

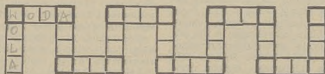
BURAKI FASZEROWANE

Ugotowane w skórce słodkie buraczki wydrążyć, pozostawiając nie grube miseczki do faszerowania. Wyjętych środków użyć do innej sałaty lub na ćwikłę. Wymoczyć buraczki w lekkim occie, do którego dodać szczyptę soli. Po 5 minutach marynowania wyjąć, osączyć. Pokrajać drobno żółte, chrupiące listki sałaty, albo cienko uszatkować gląbiki z kapusty, dodać uszatkowane jabłka, świeże, bez błonek, siekane orzeczy laskowe lub włoskie oraz kilka łyżek majonezu. Wymieszać, nadziać buraczki. Ustawić na listkach sałaty, posypać siekanymi orzechami lub kaparami.

Lipcowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 28 „Praktycznej Pani").

CIĄGÓWKA Nr 7



W kratki rysunku wpisać 13 wyrazów czteroliterowych, w których ostatnia litera jednego wyrazu jest początkową następnego wyrazu. Te litery umieszczone w kratkach specjalnie oznaczonych dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Płyn życiodajny. 2) Przedmieście Warszawy, na którym toczyły się historyczne boje z Moskalami. 3) Nazwa psa. 4) Gatunek, rodzaj. 5) Miejscowość kuracyjna w Italii. 6) Deszcz, śnieg, grad. 7) Wulgarna nazwa podejrzanego indywiduum. 8) Imię męskie węgierskie. 9) Noga psa (wspak). 10) Lina służąca do zapalania ładunków wybuchowych (ł=l). 11) „Asy" — inaczej. 12) Księstwo w Anglii. 13) Czar — inaczej (wspak.

LOGOGRYF SYLABOWY Nr 8

Z niżej podanych sylab ułożyć 18 wyrazów, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Sylaby: a, an, ba, bi, ca, dem, do, dra, e, ga, ge, i, ka, ka, ki, kie, ko, la, lec, lec, lej, li, li, li, licz, ma, na, na,na, ne, ni, ni, ny, os, pie, pie, po, ra, rał, re, ro, ry, ta, ta, tat, ter, to, to, to, tor, u, wi, wi, wie.

Znaczenie wyrazów: 1 Nazwisko króla polskiego. 2) Imię żeńskie. 3) Utopiony — inaczej. 4) miasto w woj. krakowskim. 5) Imię męskie. 6) Początek postu. 7) Koniec karnawału. 8) Imię żeńskie rzadko używane. 9) Szarża oficerska. 10) Sprzęt sportowy. 11) Droga w mieście. 12) Rzadko używane imię męskie. 13) Rzeczka w półn. wsch. Polsce. 14) Drapieżnik rzeczny w Afryce. 15) Masa śnieżna osypująca się w górach. 16) Sprzęt strażacki. 17) Narkotyk. 18) Owoce.

SZARADA Nr 9

Ł. p. Jerzy Bogdan Kecher Żwir.

O raz—cztery! Wzdycham, życie drugie — trzecie.
Ma sześć—czwarta wolne od wrzawy.
Choć ja tu pięć—szósty, Kochane są przecie
Te całe i wszystkie ich sprawy.

KUPON Nr 3 LIPCOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

Uwaga! Powyższymi zadaniami zamykamy Konkurs Lipcowy. Przypominamy, że rozwiązania z całego Konkursu nadsyłać można do dnia 15 sierpnia. Rezultaty będą ogłoszone w Nr 36, a począwszy od Nr 33 ogłosimy zadania sierpniowe. Wyniki Konkursu Czerwcowego ukażą się w Nr 32.

Odpowiedź dla pani M. Sierzpowskiej.

MIZERIA NA SŁODKO

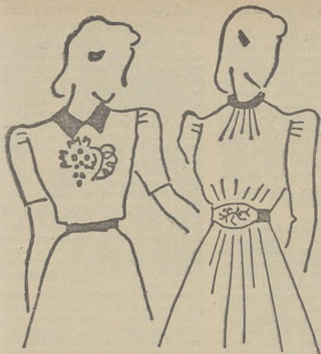
Pół szklanki lekkiego octu przegotować z kawałkiem cynamonu, dwoma goździkami i dwoma łyżkami cukru. Ostudzić, przecedzić, zalać pokrajane w plasterki, niesolone ogórki.

ZAPIEKANKA ZE SZPINAKIEM

Pół kg przebranego szpinaku obgotować w dużej ilości wody, odcedzić na sicie, przesiekać drobno nożem. Ubić w rondelku cztery surowe jaja, wsypać 5 dk utartego sera szwajcarskiego, włożyć szpinak i wsypać 10 dk chudej siekanej szynki lub pieczonej cielęciny. Masę tę wyłożyć na posmarowany grubo masłem półmisek ogniotrwały, z wierzchu skropić masłem obficie i zapiec ostrożnie, żeby nie przypalić, bo ani ser, ani jaja tego „nie lubią".

POZIOMKI Z WINEM

Pół butelki dobrego czerwonego wina rozebrać szklanką wody osłodzonej dobrą łyżką stołową cukru, dodać kieliszek od wina koniaku i zalać tą mieszaniną pokrajaną w talarki pomarańczę, niech tak postoi 3—4 godziny. Po upływie tego czasu wsypać ile obejmie truskawek lub poziomek. Podawać bardzo zimne.



Sposób umieszczenia wzoru ze str. 32. Na przodzie bluzki i na pasku.

Odpowiedzi ogrodnicze

Przepraszamy Sz. Czytelniczki za opóźnione odpowiedzi, co nastąpiło z powodu kilkutygodniowego urlopu p. Honczarenkowej.

WPROWADZENIE FLORY WODNEJ I ZARYBIENIE BASENU W PARKU

Odpow. dla St. S. z Lniana.

W basenie, którego dno i boki są wyłożone papą na podkładzie z gliny, oraz wysypane żwirem, roślinność wodna się nie utrzyma. Należy dać koniecznie pewną warstwę piasku z żyznym mułem, któreby stanowiły siedlisko do rozwoju i rozmnażania się flory wodnej.

Najlepiej byłoby tę sprawę przeprowadzić w ten sposób, żeby do beczek, lub kadzi wybrać z jakiejś pobliskiej sadzawki warstwy mułu z dna wraz z roślinami wodnymi i przetransportować to do basenu w ogrodzie. Oczywiście kierować się należy w danym wypadku rodzajem i pożytecznością roślin w przyszłości dla ryb.

Trudno jest w krótkiej odpowiedzi wymienić spis wszystkich roślin dlatego też radziłabym przed przystąpieniem do tego zaopatrzyć się i przeczytać parę broszurek na temat zakładania basenów, stawów i ich zarybiania.

Zaznaczyć muszę tylko, że specjalnie wystrzegać się należy, aby nie wprowadzać do swego basenu rośliny zwanej moczarką kanadyjską, która rozrasta się niesłychanie szybko ,stając się po tym uporczywym chwastem wodnym.

Bez wprowadzenia flory wodnej nie może być mowy o zarybieniu basenu tak, że na tamto musi Pani zwrócić uwagę najpierw.

PRZYSTOSOWANIE PARKU DLA LETNIKÓW

Odpow. dla St. I. z Lniana.

Chcąc przystosować park dla kilkudziesięciu osób letników tak, aby obfitował w pewne atrakcje i dostarczał im zawsze rozrywek ,radziłabym w pierwszym rzędzie założyć kort tenisowy, następnie urządzić boisko do siatkówki, mogące służyć jednocześnie jako plac krokietowy. Dobrze byłoby zbudować zaciszną altankę z wygodnymi ławkami i stołem, gdzie mogłyby się odbywać zebrania towarzyskie, podwieczorki i t. p., dla dzieci powinno się przygotować płytki basen-brodzik z wodą, a jednocześnie obok niego pewną część wydzielonego terenu grubo nawiezionego piaskiem. Dużą atrakcję stanowić także będzie ogrodowa huśtawka. Nie wolno także zapominać ,że wszędzie w alejkach musi się znajdować duża ilość ławek, a leżaki i hamaki są zawsze przez ludzi spragnionych odpoczynku na tle natury mile widziane.

GĄSIENICE NA LIŚCIACH BZU

Odpowiedź dla p. H. W.

Białe gąsieniczki rozdwajające i drążące liście bzu wewnątrz należeć mogą do jednego z dwu szkodników tzw. bruzdewnicy, lub śluzownicy. Walka z nimi polegać jedynie może na tym, żeby stale zbierać i niszczyć liście, które zawierają w sobie szkodniki. Ponieważ pod jesień gąsieniczki te wydostają się z liści i na cieniutkich niteczkach spuszczają się do ziemi, aby przezimować, konieczne jest na jesieni zgrabić wszystkie liście opadłe i zeschłe i zniszczyć, a ziemię pod krzakami przekopać i zwapnować (tzn. rozsypać dookoła wapno niegaszone). Jest nadzieja, że postępując w ten sposób, da się w roku następnym występowanie szkodnika ograniczyć do minimum.

ALOES

Odpow. dla p. J. W. ze Złoczowa.

Nadesłany przez Panią liść należy do aloesu. Jest to roślina o dużym znaczeniu leczniczym tak, że będzie Pani mogła ją w tym celu wykorzystać.

Podaję parę uwag o hodowli tej pożytecznej rośliny, by rozwijała się jak najlepiej. Aloes wymaga ciepła przez cały rok, zarówno w zimie, jak i w lecie. W ciągu lata podlewa się aloes dość umiarkowanie, a w zimie prawie wcale, gdyż przy nadmiarze wilgoci łatwo może zagnić.

Przesadza się aloes rzadko w dobrą ziemię ogrodową, najlepiej darniową, dając dobry dren w doniczce. Aloes łatwo i szybko tworzy dużą ilość bocznych wypustek, które podczas przesadzania można poddzielać, rozmnażając go w te sposób.

JAK SPOWODOWAĆ KWITNIENIE AMARYLISÓW I KLIWII

Odpowiedź dla p. M. J. z Rawy Mazow.

Obie te rośliny są roślinami cebulkowymi. Amarylis zaczyna kwitnąć z cebul trzyletnich, o ile są dostatecznie silne, a kliwia dopiero w piątym roku. Ze starszymi roślinami trzeba odpowiednio postępować, aby doczekać się kwitnienia.

Od połowy sierpnia, gdy amarylisy przestaną wypuszczać nowe liście, zmniejszamy podlewanie, dając stopniowo coraz mniej wody tak, żeby już we wrześniu cebulka była zupełnie zasuszona. Oczywiście łącznie z podlewaniem należy wstrzymać wszelkiego rodzaju zasilanie rośliny jakimikolwiek nawozami, czy pożywkami. Potem zeschłe liście ścina się, a cebulkę w doniczce stawia się na całą zimę w chłodnym i suchym pokoju o temperaturze 5—8°C, w ten sposób cebulka przejdzie okres spoczynku, po którym będzie mogła pięknie zakwitnąć.

W styczniu należy cebulkę oczyścić z suchych korzonków i posadzić do doniczki, dając pożywną ziemię inspektowo-darniową. Tylko połowę cebuli pogrąża się w ziemi, górna część musi wystawać na powierzchni. Przenosi się tak posadzone cebulki do ciepłego miejsca i rozpoczyna podlewanie.

Zwykle w ciągu tygodnia lub 10 dni cebulka zakorzeni się, a po trzech tygodniach zacznie ukazywać się pęk kwiatowy, potem zaś liście. W tym czasie musi być amarylis trzymany na ciepłym, widnym oknie i starannie podlewany. Co roku powtarzając te same zabiegi możemy spodziewać się ładnego kwitnienia. Jeśli nie rozpoczęło się zasuszania cebulki w sierpniu, można cały cykl przesunąć np. o dwa miesiące, zasuszać ją od października, za to wziąć do posadzenia suchą cebulę dopiero w końcu marca.

Jeśli chodzi o kliwię, to nie przeprowadza się przy jej hodowli okresu zasuszenia a cały rok należy ją trzymać na widnym oknie i dość obficie podlewać, z wyjątkiem młodych sadzonek, które nadmiaru wody nie znoszą.

Począwszy od piątego roku po posadzeniu, powinna kliwia kwitnąć co roku wiosną, lub nieraz jeszcze raz w lecie, o ile znajduje się w odpowiednich warunkach.

Przyczyną niezakwitania kliwii może być brak dostatecznych pokarmów w ziemi, dlatego też na wiosnę trzeba ją przesadzić, dając ziemię pożywną liściowo-nawozową, lub dobrą inspektową. Przy przesadzaniu trzeba dać kliwii dobry drenaż na spód doniczki, składający się z potłuczonych skorupek i gruboziarnistego piasku. Aby kliwia dobrze się rozwijała i mogła kwitnąć, musi być w młodszym wieku przesadzana co roku na wiosnę, starsze zaś rośliny wystarczy przesadzać co 2—3 lata.

Na ogół kliwia jest łatwa w hodowli tak, że prawdopodobnie przesadzenie w dobrą ziemię powinno spowodować kwitnienie. Podczas przesadzania trzeba zawsze uważać, aby nie uszkodzić mięsistych korzeni kliwii, co może mieć potem wpływ na zahamowanie rozwoju.

W zimie powinna kliwia stać na widnym oknie, w lecie musi mieć światło nieco przyciemnione.

KĘDZIERZAWIENIE SIĘ LIŚCI U BRZOSKWIŃ

Odpowiedź dla N. Z.

Kędzierzawienie i pęcherze na liściach brzoskwiń powoduje pewien gryb pasożytniczy — Taphrinia deformans. Liście porażone czerwienią się, skręcają, opadają przedwcześnie, powodując przez to słaby rozrost owoców.

Choroba ta występuje najczęściej tam, gdzie brzoskwinie zostały posadzone na świeżym nawozie, na glebie zbyt ciężkiej, lub za wilgotnej. Żeby zwalczyć tę chorobę, należy starannie wycinać i usuwać porażone gałązki, oraz stosować opryskiwanie 1% cieczą bordoską w odstępach tygodniowych tak długo aż zauważy się, że choroba została opanowana.

PLAMY NA OWOCACH MORELI

Odpowiedź dla N. Z.

Pojawienie się rdzawych plam na owocach moreli dowodzi, że drzewko zostało opanowane przez tzw. zgniliznę owoców. Początkowo niewielkie plamki będą się coraz bardziej powiększały aż dojdzie do tego, że obejmą cały owoc. Owoce porażone zgnilizną zazwyczaj nie opadają, lecz zasychają i długo wiszą na drzewie. Jako środka walki przeciw zgniliźnie stosuje się wiosną przycinanie i palenie zarażonych gniciem gałązek, w lecie zaś zbiera się i pali chore owoce. Doskonale działa także opryskiwanie drzew 1% cieczą bordoską.

ZWALCZANIE MSZYC NA PETUNIACH I PELARGONIACH

Odpowiedź dla p. Kal.

Mszyce występują na większości roślin doniczkowych, powodując skręcanie i zniekształcanie młodych pędów, osłabiają lub wprost niszczą kwiaty przez wysysanie soków odżywczych rośliny. Aby zapobiec rozszerzaniu się mszyc i wytępić te, które są, należy spryskiwać całe rośliny silnym strumieniem wody, a poza tym zmywać je roztworem nikotynowo-mydlanym, który przyrządza się zaparzając 30 g machorki 1 litrem wody, do niego dodaje się 20 g szarego mydła, rozpuszczonego w 2 litrach wody.

Płynem tym należy zmyć porażone części roślin parokrotnie w odstępach tygodniowych, aż ilość mszyc zacznie się widocznie zmniejszać.

POPRAWIENIE WZROSTU RABARBARU

Odpowiedź dla p. Kal.

Na słabym, piaszczystym gruncie rabarbar rośnie na ogół słabo, dlatego też, chcąc wpłynąć na to, aby lepiej się rozrósł, należy go zasilić. Najlepiej będzie służyła do tego celu gnojówka, którą rozcieńcza się wodą w stosunku: 1 część gnojówki na 5 części wody. Zasilać krzaki rabarbaru trzeba, podlewając je kilkakrotnie co pewien czas.

Ażeby rabarbar zbytecznie się nie osłabiał, ważne jest pilnować stałego wyrywania kwiatów u wszystkich krzaków. Tworząc kwiaty, roślina zbytecznie się wysila, na czym tracą przede wszystkim liście, osłabiając się nadmiernie.

PIELĘGNOWANIE BIAŁEJ AKACJI

Odpowiedź dla p. Kal.

Akacja jest na ogół drzewem niewybrednym, które rośnie dobrze na gruntach dość suchych i piaszczystych, nie sprawiając żadnego kłopotu. Co roku akacje zaczynają liście rozwijać dość późno, zwykle w połowie maja, a w czerwcu dopiero zakwitają w licznych, białych, pachnących gronkach. Późny rozwój liści, jaki zaobserwowała Pani u swego drzewka, nie jest więc specjalną wadą, a zupełnie normalnym zjawiskiem.

Szkodzą natomiast akacjom zbyt silne wiatry, gdyż pod ich wpływem łamią się łatwo dość kruche gałęzie. Duża ilość suchych gałęzi, które powstają u akacji na wiosnę, może być spowodowana tym, że drzewo było prawdopodobnie dość krótko przycięte w roku poprzednim, na skutek czego wydało długie silnie wyrośnięte pędy, które przed zimą nie zdrewniały dostatecznie, a następnie ucierpiały od mrozów i uschły.

Tego lata najlepiej było by postąpić w ten sposób, żeby zdrowych gałęzi nie przycinać zupełnie, a całe drzewko zasilić parokrotnie nawozami sztucznymi, dając przewagę nawozu potasowego i fosforowego z pominięciem azotowego, który wpływa na pobudzenie wzrostu, a więc np. można by zastosować następującą dawkę pod drzewko: 200 g soli potasowej i 60 g superfosfatu. Nawozy te rozsiać równomiernie dookoła pnia w obrębie zasięgu korony i lekko przykryć ziemię przy pomocy grabi.

DROBNE OWOCE Z MIĘKKIMI PESTKAMI U CZEREŚNI

Odpowiedź dla N. Z.

Długotrwałe chłody tegorocznej wiosny przypadły w wielu okolicach na okres najintensywniejszego kwitnienia drzew. Spowodowało to różne niepożądane objawy. Słabe wykształcenie się owoców czereśni, a szczególnie zupełna miękkość pestek jest wynikiem przemarznięcia kwiatów czereśniowych wtedy, gdy były w pełni rozwinięte.

Temu samemu można również przypisać niezawiązanie się owoców u grusz i jabłoni, pomimo ich obfitego kwitnienia.

Dokończenie na str. 29-ej.

Odpowiedzi kosmetyczne

„Praktyczna".

Szkoda, że w liście swoim nie podała Pani nazwiska, ani adresu, gdyż skoro używała Pani już nasze kremy, to w kartotece mojej znajduje się kartka z dokładnym opisem cery Pani, na podstawie którego mogłabym udzielić szczegółowych wskazówek postępowania. Wskazówki te zresztą przy kupnie kremu musiała Pani otrzymać.

Skórę tłustą, zawągrzoną dobrze jest myć razem z mydłem, otrębami pszennymi, o ile niema pryszczy ropnych. Mokrą, namydloną watkę zanurza się w otrębach i przeciera nią całą twarz oprócz oczodołów, zataczając małe kółeczka w kierunku od brody do skroni, na czole od środka do skroni. Można to robić codziennie przy wieczornym myciu twarzy.

O ile Pani jest na wsi i nieużywa zupełnie pudru, kremu na dzień używać nie trzeba, wskazany natomiast byłby jakiś płyn dezynfekcyjny, np. wódka borna, której sposób przyrządzania wielokrotnie podawałam w odpowiedziach i artykułach; wódką tą należy przecierać twarz za pomocą watki rano i wieczorem po umyciu i osuszeniu, a także w ciągu dnia dla odświeżenia. Może też Pani do tego celu przyrządzić sobie wódkę ogórkową (Spiżarnia Kosmetyczna).

Maseczki z miazgi świeżych poziomek, truskawek, ogórków czy pomidorów można stosować co 2—3 dni, kładąc je na czysto umytą twarz także i pod oczy.

Włosy tłuste i łupież — nich Pani myje głowę rozgotowanym mydłem pokrywowym, to zwalcza łupież, a do ostatecznego płukania można używać odwar skrzypu — garść na 2 litry wody, będzie on osuszać nadmiar tłuszczu.

Co mówi nasz lekarz

St. K.

Blizna z biegiem czasu stanie się mniej widoczna, jednakże sama nie zniknie. Trzeba by zwrócić się w tej sprawie do dobrego gabinetu kosmetycznego, ewentuualnie do chirurga-kosmetyka.

Dla Elizy.

Skład mieszanki dla niemowląt w 2-gim kwartale życia przedstawia się następująco: 2 części mleka na 1 część kleiku owsianego + 1—2 łyżeczek cukru na 100 g mieszanki. Soki surowe można już Maleńkiej podawać, począwszy od 1/2 łyżeczki dziennie i stopniowo coraz to więcej, aż do 1/2 szklanki soku w 2-giej połowie 1-go r. życia. Obecnie najodpowiedniejszym jest sok z młodej marchwi, prócz tego podawać można soki z cytryn (rozcieńczony wodą przegotowaną i dosłodzony), pomarańcz, pomidorów i sezonowych owoców. Narazie trzeba sok cedzić przez wygotowaną merlę (marchew utartą wycisnąć), by usunąć włókna. Jeżeli dziecko jest skłonne do rozwolnień trzeba zachować większą ostrożność w dawkowaniu.

Nasza skrzynka

Wdowa (po ziemianinie) starsza, samotna, pracowita, dobrego usposobienia, szuka zajęcia w lepszym domu do prowadzenia gospodarstwa u osób samotnych. Biegły język niem. Poznańskie lub Pomorze. Referencje, świadectwa. Leszur Wlkp. Aleje Hiudersena Nr 1 (willa).

Poszukuje się osoby łagodnej, pracowicej, domatorki, do zaopiekowania się chorym i zajęcia się małym domem przy pomocy służącej. Pensja 25 złotych miesięcznie, oddzielny pokój. Szczegóły do omówienia listownie. Oferty do Redakcji pod „Anna".

Poszukuję kucharki dobrze gotującej, uczciwej może być starsza do kasyna na Wileńszczyznę, zgłoszenia proszę kierować pod adres: Julia Haczek, Podwiśle, woj. wileńskie. Kasyno aBonu K.O.P.

Która z Szan. Pań pomoże młodej 19 l. inteligentnej Absolwentce Szkoły Zawodowej (6 kl. gimn.) do otrzymania posady praktykantki w sklepie, biurze, czytelni, składzie apt. i t. p. (w Warszawie, gdyż chodzi o dalsze kształcenie się).
Jest zdolna, miła, kulturalna i b. obowiązkowa. aZ dobre serce i pomoc potrafi odwdzięczyć się rodzinnym przywiązaniem.
„Ostatnia nadzieja".

Poszukuję nauczycielki - wychowawczyni z językiem niemieckim, do chłopczyka ośmioletniego, na wieś. Dalsze informacje listownie pod adresem: Jadwiga Rulikowska, Szychowice, poczta Kryłów n. Bugiem, woj. Lubelskie.

Poszukuję posady do prowadzenia domu, mogę zająć się dziećmi, dawać lekcje w zakresie szkoły powszechnej, szyję, znam roboty szydełkowe, gram na skrzypcach, mandolinie i gitarze — mogę zająć się kuchnią lub opiekować osobą chorą. Zależy mi bardzo na znalezieniu pracy: Helena Aleksiewiczówna, Lwów 1 ost. p-ta Rzęsna Polska.

Wynajmę pokój w miesiącu sierpniu, nauczycielce, urzędniczce, młodej kolarce. Rzeka w miejscu, stacja kolejowa też, adresować kolarka, Besko (Rymanowa).

Potrzebna dziewczyna do pomocy w gospodarstwie obok służącej. Będzie miała sposobność nauczyć się szycia w pierwszorzędnej pracowni „Małgorzata" Lwów, Batorego 34.

Panienka lat 25, uczciwa i b .miła, zna szycie, oraz robótki ręczne, posiada praktykę, przyjmę pracę wychowawczyni (najchętniej w okolicach Warszawy, Lublina, Stalowej Woli). Zgłoszenia proszę kierować z podaniem warunków do Redakcji dla „Kazi".

Która z Szanownych Pań wysłucha moją prośbę. Jestem matką, sama chora z małym dzieckiem, bez wszelkich środków do życia. Wiem, że jest jeszcze dużo szlachetnych Pań, które chętnie biednej matce i maleństwu pomogą. Z góry już serdeczne Bóg zapłać.
Chora matka z maleństwem.
Gdyby która z Pań chciała przesłać pomoc pieniężną, adresu udzieli Redakcja.

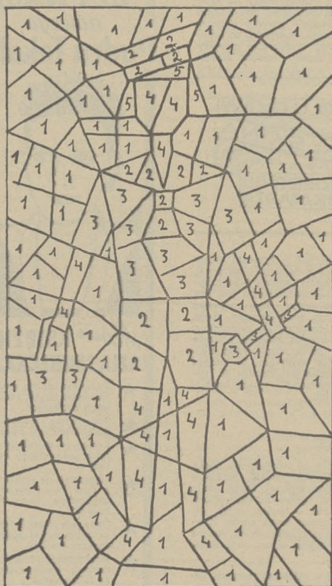
OGŁOSZENIA DROBNE

Ból głowy ustępuje zupełnie. Korzenie. Gwarancja. Warszawa, Puławska 100/3. Godz. 4—7.

Kącik dla dzieci

Zadania konkursowe

Obrazek



To zabawa nowa:
Wojtuś się tu schował,
pomogą go znaleźć
kredki kolorowe.
Pierwszą weź brąz jasną,
a drugą niebieską,
koloruj obrazek
jak wskazują kreski.

Czwartą weź cielistą
a trzecią czerwoną,
za chwilę mieć będziesz
obrazek skończony.
Piątą — jaką zechcesz,
lecz pamiętaj troszkę,
że to będą właśnie
wojtusiowe włoski.

Szaradka

Nie namyślaj się zbyt długo:
pierwsza taka jest jak druga,
trzecia — mówi się inaczej
kiedy ktoś cichutko płacze,
a .... głośno cała
w drzew gałęziach się schowała.

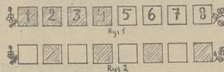
Ślimak



Wpiszcie w kratki „ślimaka" wyrazy o następującym znaczeniu:

1) Kwiat. 2) Inaczej bal. 3) Owoc. 4) Drzewo iglaste. 5) Imię męskie. 6) Miasto. 7) Inaczej ciemność. 9) Ptak. 9) Dopływ Wisły. 10) Przyimek. 11) Miara.

Przesuwanka



Objaśnienie: Jest to trochę trudniejsza zabawa. Wytnijcie z papieru lub kartonu 8 niedużych kwadracików, ułóżcie przed sobą na stole i ponumerujcie tak jak to widzicie na rys. 1. Cztery kwadraciki muszą być kolorowe a cztery białe. Należy w *4 ruchach* tak przesunąć kwadraciki, aby były ułożone jak na rys. 2, pamiętać jednak należy, że wolno przesuwać *tylko po 2 kartki razem*, leżące obok siebie np. 2 i 3 lub 4 i 5 czy 7 i 8. W rozwiązaniu podajcie kolejność ruchów, zaznaczając numery przesuwanych kartek.

Zagadka

Kiedy znajdziesz ją na piasku,
nie odrzucaj — weź do ręki,
a opowie ci do uszka
morskie bajki i piosenki.
Choć ją łatwo skryjesz w dłoni,
chociaż mówić nic nie umie,
słuchaj pilnie, a o morzu
wnet opowie ci w swym szumie.

CHRZAN

24. CHRZAN SUSZONY

Oczyszczony chrzan pokrajać na małe kawałki, ususzyć, utłuc, przesiać, trzymać w butelkach zakorkowanych. Przed użyciem namoczyć na 15—20 minut w zimnej wodzie, wodę odsączyć, używać na sos, do octu itp.

MAJERANEK

25. MAJERANEK SUSZONY

Suszyć rozwieszony w pęczkach na górce lub nad piecem, trzymać w słoju wyłożonym papierem, żeby światło nie wpływało na ziele. Zawsze grubym, nieprzezroczystym papierem.

POMIDORY

O przygotowaniu konfitur i marmolad z pomidorów była mowa przy odpowiednich działach, najcenniejsze jednak są pomidory w konserwie na zupy i sosy.

26. POMIDORY ŚWIEŻE

Świeże pomidory przechowują się dość długo, o ile są nie przejrzałe, raczej jeszcze nieco bladawe i jędrne, jeżeli je posmarujemy płynną ale nie gorącą parafiną i będziemy trzymali przesypane suchym miałkim torfem.

27. POMIDORY KONSERWOWANE W SOLI

Pomidory dojrzałe ale jeszcze zupełnie twarde, starannie obetrzeć i ułożyć w dużym słoju, najlepiej kamiennym, a następnie zalać przegotowanym, ale zimnym roztworem soli, tak nasyconym, aby świeże jajko nie mogło opaść na dno. Trzeba nakryć ale często zaglądać i, o ile zbierze się na wierzchu pleśń, zebrać.

28. POMIDORY KWASZONE

Pomidory kwaszone są również tylko solone, ale roztworem mniej stężonym. Można je kwasić dojrzałe, ale na sałatę lepsze są zielone, chociaż już dość duże.

Umyte, bez plam i zadraśnięć pomidory ułożyć w beczce, przekładając liśćmi wiśni, dębu, porzeczek, wina prawdziwego, kawałkami chrzanu, estragonem, oraz, kto lubi, kilku ząbkami czosnku. Napełnioną beczkę nalać roztworem soli przegotowanym i przestudzonym.

Jeżeli kwaszenie obliczamy na dłuższe miesiące, bierzemy 1 kg soli na 25 litrów wody.

O ile trzymamy beczkę do mrozów w lodowni, można ją zaszpuntować, lepiej jednak, zwłaszcza jeżeli nie mamy lodowni, zatkać otwór w beczce watą, zawiniętą w płócienny gałganek, unikniemy wówczas przy silnej fermentacji rozsadzenia baryłki. Kwasząc na prędszy użytek możemy wziąć na 25 l wody ½ kg soli.

29. POMIDORY STERYLIZOWANE

Całe, niewielkie, bez wrębów, dojrzałe pomidory, nakłuć w kilku miejscach na wylot drewienkiem i ułożyć w słoje do sterylizowania. Zalać roztworem soli, przygotowanym z 10 gramów soli na litr wody, sterylizować w temperaturze 90 stopni w ciągu 40 minut. Duże pomidory lepiej przepołowić i układać stroną przeciętą w dół.

30. POMIDORY KONSERWOWANE Z WINEM

Nie przejrzałe pomidory umyć, ułożyć w słoje, najlepiej kamienne, zalać mieszaniną białego wina z octem, biorąc na 2 szklanki wina jedną octu, okryć płótnem, położyć denko, przycisnąć na tyle, aby sok pokrywał owoce. Przed użyciem wymoczyć godzinę lub dwie w zimnej wodzie.

31. PRZECIER POMIDOROWY (purée)

Niektóre gospodynie biorą na przecier sam czerwony miąższ, odlewając białawą wodę. Oszczędza nam to wprawdzie wygotowania do zgęstnienia, jest jednak marnowaniem pewnych składników, które się w ten sposób niepotrzebnie wylewa. Ponieważ jednak panie zapytują często o ten sposób, podam nawet dwa, zaznaczam jednak, że szkoda soku marnować.

I.

Dojrzałe pomidory sparzyć, obrać ze skórki, przeciąć na pół, odrzucić pestki i z lekka wycisnąć wodę. Miazgę rozebrać, napełnić nią słoiki lub butelki, sterylizować

nie wyższą nad 45—50°C.

W ciągu jednego dnia nie należy dosuszać groszku, po godzinie, dwóch lepiej groch z pieca wyjąć i pozwolić mu ostygnąć z wypocenia, a dopiero później dosuszać. W ten sposób, mając niewielki piec, możemy kolejno przesuszać trzy dawki grochu jednego dnia. Jeżeli suszymy groch na piecu, powinniśmy go przesłonić od światła dziennego, które źle wpływa na kolor. O ile w kuchni nie można zasłonić okna, to przynajmniej komin czymś od światła odgrodzić, ale nie okrywać grochu, bo to źle wpłynie na suszenie. Suchy groszek zsypujemy do ostudzenia na gromadkę, którą należy kilkakrotnie dobrze wymieszać. Nazajutrz przejrzeć susz i usunąć przesuszone lub niedosuszone ziarna, zwłaszcza te ostatnie, bo mogą spowodować psucie się przetworu.

Przechowywać w suchym, przewiewnym miejscu w woreczkach.

3. SUSZONY GROSZEK INACZEJ

Przebrany, wyłuskany groszek wsypać w rondel z grubym dnem na każde 3 szklanki groszku wsypać dobrą łyżkę cukru-pudru i mieszając, bez dodania wody dusić we własnym soku. Kiedy sok, który się z początku zwykle obficie pokazuje, zmniejszy się, zdjąć z ognia i ostudzić, nie przestając mieszać.

Wystudzony wysypać na przetaki czy sita i suszyć w letnim piecu. Groszek ten jest bardzo wykwintny.

4. SUSZONY GROSZEK SOLONY

Przebrany groszek wsypać jak wyżej w rondel i na każdy litr groszku wsypać dobrą łyżkę soli, wydusić jak wyżej, suszyć lepiej nie w piecu, a na powietrzu, w przewiewie i cieniu.

5. SUSZONY GROSZEK Z SALETRĄ

Wlać w rondel 4 litry wody, wsypać łyżeczkę od kawy saletry i dobrą łyżkę soli, zagotować, wsypać groszek, zagotować, odcedzić, przesuszyć z lekka na płótnie. Na 3 litry groszku wsypać 2 łyżki cukru-pudru, przemieszać, suszyć jak zwykle. Ma ładny kolor.

6. STERYLIZOWANIE GROSZKU

Przebrany groszek obgotować minutę w wodzie osolonej w proporcji łyżeczki od herbaty na litr, odcedzić, wsypać w butelki, nie napełniając bardzo, bo groch pęcznieje i może nawet rozsadzić butelkę. Do zalania wodę zaprawić łyżeczką soli i 1½ łyżeczki cukru na litr. Płynu też nie powinno być dużo, nie trzeba nim napełniać szyjki. Zakorkowane butelki gotować w kociołku 50—60 minut, a po 2 dniach — 20 minut. Korki uszczelnić celofanem, pechem itp.

Jeżeli groszek bardzo drobny, wystarczy sterylizować go pierwszy raz 40—50 minut, a drugi 15 min., licząc od zagotowania.

UWAGA

Można suszyć groch w strąkach, można strączki kwasić, można wreszcie ziarnka marynować. Jeżeli która z pań, mająca grochu dużo, zechce tych sposobów spróbować, może zastosować sposoby opisane przy fasoli. Są one rzadko w użyciu, ponieważ łuska strączka utrudnia korzystanie z niego jako kiszonki, a w marynacie groszek ma niewiele smaku. Lepiej suszyć strączki, a raczej łupiny osobno, spożytkowując następnie dla inwentarza.

FASOLA

Do przetwórstwa nadają się specjalnie gatunki bez bocznych włókien.

7. FASOLA KWASZONA

Strączki przetrzeć czystym płótnem, obciąć końce, ew. usunąć włókna, większe strączki przeciąć na 2—3 części, wsypać, układając dość ściśle w słój szklany, porcelanowy lub kamienny. Zagotować wodę z solą w proporcji 35—40 gramów na litr, zimną zalać fasolę, przycisnąć kamieniem. Przed gotowaniem wymoczyć z soli.

8. FASOLA SUSZONA

Do suszenia należy brać fasolkę drobną, bez uformowanych ziarenek, o ile możności bez włókien. Przekrawamy strączki nieco w ukos na kawałki długości 2—3 cm. Wrzucamy w gorącą wodę na 3—5 minut, w zależności od grubości strączka, odcedzamy, suszymy w temperaturze około 50°C. Przed użyciem należy je szybko przemyć i zamoczyć na noc w zimnej wodzie i w tejże wodzie gotować. Tak suszona fasola ma zupełnie smak świeżej.

9. FASOLA STERYLIZOWANA

Do sterylizowania bierzemy strączki świeże, bez włókien, obgotowujemy minut 3—5 w zależności od grubości, dodając do gotowania nieco octu, aby zachować kolor. Niektóre gospodynie dla zachowania koloru gotują warzywa zielone w naczyniach miedzianych, ze względów jednak zdrowotnych, trudno ten system polecać. Po osączeniu i przestudzeniu, układamy w słoje, zalewamy wodą z solą, licząc 10 gramów na litr wody i sterylizujemy w gotującej wodzie 50—60 m., powtarzając ten zabieg po 2 dniach, w ciągu minut 20.

10. FASOLKA MARYNOWANA

Młode, oczyszczone strączki pokrajać w kawałki 2—3 cm długie. Obgotować 3—5 m. w wodzie osolonej w proporcji 15 g na litr. Osączyć, złożyć w wazę, zalać gorącym 6% octem. Na drugi dzień ocet zlać, zagotować, znów zaparzyć fasolę. Powtarzać to w ciągu 3—4 dni, aż strączkom wróci ładny, naturalny kolor. Ostatni raz zlać ocet, dodać na każdą szklankę octu 10—12½ dkg cukru, kawałek cynamonu i 3—4 goździki przegotować i zalać strączki. Gdyby ocet na skutek kilkakrotnego zlewania był mętny lub słaby, wziąć świeży i postąpić jak wyżej.

SZCZAW I SZPINAK

11. SZCZAW SUSZONY

Zebrać świeży szczaw, przebrać starannie, wyciągając środkową żyłę, przesuszyć w przewiewnym miejscu lub na piecu. Doskonale i prędko suszą się wszelkie liście i drobno krajane warzywa, na górkach we dworach itp. Jeżeli jest upał i dach nagrzany, na górce jest temperatura wysoka, a mimo to przewiewna. Gdyby przewiew był za silny lub unosił ze sobą pył, nakryć lekko liście rzadkim muślinem. W piecu suszymy w temperaturze do 50°C.

12. SZPINAK SUSZONY

Suszyć tak jak szczaw, ale bardzo gruntownie umyć. Przechowywać w pudłach w cieniu.

* * *

Tak przygotowane liście są jak świeże. Chcąc użyć, wziąć dajmy na to ½ szklanki pokruszonych liści, nalać tyleż gorącej wody, włożyć kawałek masła, zagotować. Użyć jak świeżego. Jeżeli robimy szpinak na jarzynę, wziąć szklankę pokruszonych liści, zalać szklanką ukropu, włożyć łyżkę masła, zagotować, oprószyć łyżką mąki i przetrzeć przez sito.

13. SZCZAW SOLONY

Jeżeli zbieramy szczaw dziki, najlepiej zrobić to jesienią, kiedy na skoszonych łąkach zaczyna młody wyrastać. Przebrać, umyć, przesuszyć z wilgoci na powietrzu, usiekać, przesypać solą, biorąc na litr miazgi 15 gramów soli, kiedy sok puści, nałożyć w kamienne słoje lub butelki pełno, zakorkować lub, jeżeli używamy słoi, zalać pechem. Korki uszczelnić.

14. SZCZAW STERYLIZOWANY

W czyste, suche, wygrzane dobrze na piecu butelki lub słoiki nalewamy miazgę szczawiową gorącą. Szczaw posiekany jak w poprzednim przepisie, osolony w stosunku 6—8 g na litr, dusimy we własnym soku minut 15, wlewamy gorącą miazgę w butelki lub kompotiery i korkujemy, uszczelniamy lub zalewamy pechem. Jeżeli słoje były czyste, korki również, masa gorąca, to zakażenie nie nastąpi i dalsze sterylizowanie nie jest potrzebne, gdyż sam kwas działa również konserwująco.

15. SZPINAK STERYLIZOWANY

Szpinaku nie można tak sterylizować jak szczawiu, ani solić, łatwo bowiem ulega zepsuciu. Należy go starannie wymyć, obgotować w dużej ilości wody, wycisnąć, usiekać lub zemleć, posolić, zagotować i wlać w słoiki do gotowania. Gotować godzinę, a po 2 dniach ½ godziny. Jeżeli chcemy sterylizować w butelkach, można, o ile masa jest za gęsta, dodać nieco przegotowanej wody.

KALAFIORY

16. KALAFIORY SUSZONE

Kalafiory z powodu dużej soczystości grubych kawałków, mniej się nadają do suszenia w domu, bez suszarki, nie jest to jednak niemożliwe. Należy jednak kalafior rozebrać na małe różyczki, ewentualnie nawet większe różyczki przecinać. Obgotować minut 4—5 i suszyć najwyżej do

50°C., bo robią się ciemne i bez zapachu, jeżeli się je przegrzeje. Przed użyciem szybko umyć, namoczyć na noc, gotować w tej samej wodzie.

17. KALAFIORY STERYLIZOWANE

Rozebrany na części kalafior umyć, obgotować 2 minuty z dodatkiem do wody kawałka kwasku cytrynowego, co ma na celu zachowanie białości. Po wymyciu przelać zimną wodą, ułożyć w słoiki i zalać osoloną wodą w proporcji 6—7 g na litr. Dla zachowania białości można dodać szczyptę kwasku, ale z uwagi na smak należy to robić bardzo ostrożnie, aby nie czuć było kwasu. Na litr wody najwyżej kawałeczek wielkości grochu. Sterylizujemy przez gotowanie 50—60 m a po 2 dniach 15—20 minut.

18. KALAFIORY MARYNOWANE

Rzadko kiedy marynujemy kalafiory same, najczęściej łączymy je z innymi marynatami jak np. korniszony. Przez połączenie z ogórkami, szalotką itp. nabierają lepszego smaku, same są bowiem dość mdłe i bez zapachu. Można je marynować obgotowane, przez zalanie octem z korzeniami. Po 3—4 tygodniach ocet zmienić na świeży.

MARYNATY STERYLIZOWANE

Zasadniczo, jeżeli coś marynujemy w occie, nie potrzebujemy tego sterylizować, tak jak do sterylizacji nie potrzeba dodawać octu. Jeżeli jednak chcemy mieć marynatę słabo kwaśną, siła konserwująca octu może się okazać niedostateczna, w tym wypadku marynatę zaraz po zrobieniu sterylizujemy w temperaturze około 80°C. w ciągu 20 m.

WŁOSZCZYZNA NA ZIMĘ

19. SUSZONA WŁOSZCZYZNA

Z nastaniem września wziąć kilka wiązek pietruszki, marchwi, porów, liści selera, liści kapusty, łodyg młodego kopru, z którego piórka obrano do suszenia lub solenia osobno. Wszystko umyć, oskrobać, poszatkować cienko, rozsypać na papier i suszyć na piecu lub na półmisek i suszyć w piecu.

Lepiej suszyć każdy gatunek osobno, a następnie mieszać mniej więcej w następującej proporcji. Szklanka marchwi, tyleż pietruszki, szklanka obierzyn ze szparagów ususzonych wiosną, pół szklanki kapusty, dwie łyżki porów, łyżka selerów, łyżka łodyżek kopru. Wymieszać. Na 2 litry zupy wziąć 2 czubate łyżki tej włoszczyzny, wymoczyć ją na noc w tej samej wodzie, z której będzie wywar.

KOPER I PIETRUSZKA

20. KOPER I PIETRUSZKA ZIELONA SUSZONA

Do robienia zapasów bierzemy koper we wrześniu z siewu sierpniowego, można suszyć albo całymi gałązkami, rozmieszczając na przewiewnych, ciepłych górkach, wiązane po parze i przewieszane przez sznur, albo w letnim piecu po oskubaniu z gałązek. Nie przesuszać, bo tracą kolor i zapach. Trzymać w słoikach.

21. KOPER SOLONY

Oskubany, przemyty, osuszony koper usiekać, przesypać solą dość obficie, sypiąc na dno słoika ,oraz na wierzch. Biorąc do użytku, zamoczyć koper w zimnej wodzie, aby wyciągnęła sól, odcedzić, odcisnąć, użyć jak świeży do zup, sosów itp.

ESTRAGON

22. ESTRAGON SUSZONY

Młody estragon zrywać małymi gałązkami, suszyć na piecu, albo w pęczkach na górce.

23. ESTRAGON SOLONY

Solić jak koperek.

Wzór do wyszycia na dwóch końcach podłużnej serwety, dowolnej długości. Tło jasnobrązowe (sukno, jedwab, płótno). Kolory: czerwony, złoty i brązowy. Wzór wielkości 40 × 50 cm z oznaczonymi kolorami do nabycia w redakcji za 1.15 wraz z przesyłką. Może być zastosowany na poduszkę, makatkę i t. p.

Robota na drutach przewlekana tasiemeczkami. Próbka do sukienki z nr. 28-go.

Dokończenie odpowiedzi ogrodniczych.

MSZYCE NA PORZECZKACH I ŚLIWACH

Odpowiedź dla N. Z.

Dokładny opis zwalczania mszyc na porzeczkach padany był w dziale Odpowiedzi ogrodniczych w nr 25 „Pr. Pani". W wypadku opisywanym przez Panią udzielona porada byłaby identyczna.

ZWIESZANIE SIĘ DO DOŁU LIŚCI U PALM

Odpow. dla Anity z Łodzi i dla p. Marii Pl. z Warsz.-Pragi.

Zazwyczaj bywają dwie przyczyny, które powodują opuszczanie się liści u palm ku dołowi: zbytnie przenawożenie, lub też przeciwnie brak dostatecznej ilości pokarmów. Częściej jednak zdarza się to ostatnie.

Najlepiej powinno wpłynąć na poprawę wyglądu palm przesadzenie ich na przyszłą wiosnę w dobrą i odpowiednią ziemię. Palmy lubią ziemię lekką, liściowo-darniową z domieszką wrzosowej.

Obecnie jednak aż do końca września należy w celu wzmocnienia palm zastosować nawożenie, wybierając do tego nawóz łagodnie działający i nie za ostry. Najodpowiedniejsze będą opiłki rogowe, nawożenie nimi daje bardzo dodatnie wyniki. Stosować je nalepiej będzie w ten sposób, że 3 g opiłek zalewa się 1 litrem wody i pozostawia na 3 dni, aby się odstały, po tym czasie płyn odcedza się i podlewa nim palmy. Podlewanie zasilające należy stosować nie częściej jak raz na tydzień, podlewać nawozem zawsze tylko po uprzednim podlaniu roślin zwykłą wodą. W jesieni nawożenie się przerywa, aby nie pobudzać palm zbytecznie do wzrostu przed zimą.

Palmy ogólnie wzmocnione przez systematyczne nawożenie powinny mieć liście normalnie wznoszące się ku górze.

Liść palmowy, który nadesłała p. Anita z Łodzi jest opanowany przez tarczyki. Są to niewielkie guziczki występujące przeważnie na spodniej stronie liści, pod tarczowatą okrywką gnieżdżą się całe kolonie pasożytniczych pluskwików, które wysysają odżywcze części roślin.

W celu zwalczania tarczyków powinno się zdrapywać je z liści mechanicznie za pomocą zaostrzonego patyczka, lub szczoteczki, a poza tym zmywać porażone liście na zmianę wodą z dodatkiem szarego mydła, albo denaturatem rozcieńczonym wodą. Zmywanie to trzeba powtarzać co kilka dni aż tarczyki zaczną znikać. Prawdopodobnie tarczyki są u Pani przyczyną niekompletnego wytwarzania się liści.

TARCZYKI NA DZIKIM CYKLAMENIE

Odpow. dla K. J.

Dziki cyklamen, jaki Pani posiada, o kwiatach drobnych, pachnących nosi nazwę Cyclamen europaeum i jest prototypem wszystkich szlachetnych odmian później otrzymanych drogą skrzyżowania z drugą odmianą dziką — Cyclamen persicum. Listki posiada drobne, kwiaty pachnące, występujące nieraz dziko w Alpach.

Z przysłanych listków widać, że u nasady zostały one opanowane przez drobne tarczyki. Pasożyty te więc powodują powolne zamieranie i zanikanie liści. Należy rozpocząć zwalczanie tarczyków w podobny sposób, jak to podano wyżej dla palm. A więc codziennie zdrapywać je delikatnie z łodyżek, a następnie miejsca te zmywać wodą z szarym mydłem, biorąc 10 g mydła na 1 litr wody.

Nie trzymać cyklamenu na oknie południowym, podlewać ostrożnie, aby nie zalewać bulwki ,zwilżać atmosferę dokoła rośliny rozpylając wodę przy pomocy szprycki.

Inż. Janina Honczarenkowa



304 P. P. Suknia z organdyny w ażurowy wzór, przypominający haft angielski. Spódnica kloszowa, stanik bez rękawków, osobno nakładane bolerko. 305 P. P. Śliczna suknia z cienkiego bawełnianego lub jedwabnego materiału. Przymarszczenia osiągamy przez przewleczenia cienkiego, białego sznurka przez podszytą od spodu listewkę.













306 P. P. Młodzieńcza sukienka, którą można zrobić równie dobrze z taniego kretonu jak ze sztucznego jedwabiu lub organdyny. Przybranie stanowią zęby odszyte z podwójnie złożonej organdyny. 307 P. P. Toaleta z przejrzystego lekkiego materiału, przybrana szarfą w kolorze wzoru.

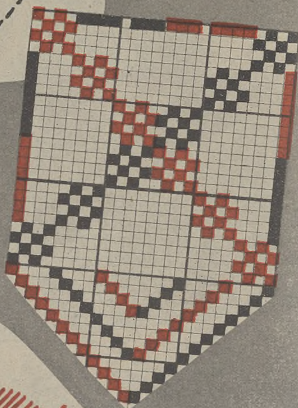
MOTYWY DO PRZYBRANIA SUKIEN

Winogrona: ścieg płaski i stebnówka, haftujemy na staniku sukni.

Kwiatki: ścieg płaski i łańcuszek, haftujemy na pasku.

Tarcza: haft krzyżykowy na sportowy sweterek. Hafty te najładniej wyjdą zrobione włóczką na płótnie lub welence.







Konto P. K. O. nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy nr 636.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, Solec 87. Tel. 5.87-03, 2.44-18 i 6.26-44. Filia: Świętokrzyska 17, tel. 6.76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Komplet serwetek do nakrycia stołu kwadratowego. (stół 1×1 mt.)

Kolory

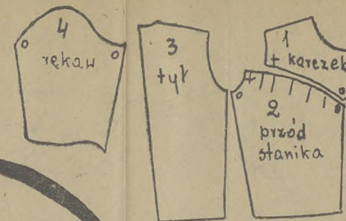
- zielony, ciemniejszy od tła
- brązowy – złoty
- biały
- czarny
- różowy

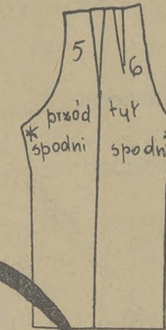
linje pojedyncze zielony ciemny

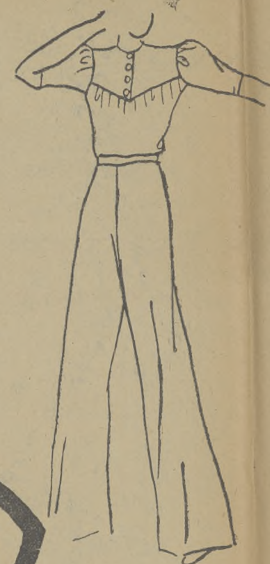
Ściegi

pocztowy, płaski, cieniowany, węzełki, brzeg dziergany.

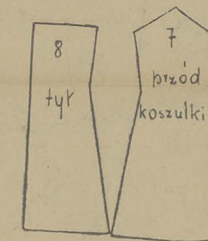
Piżamka damska

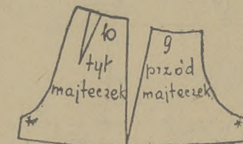






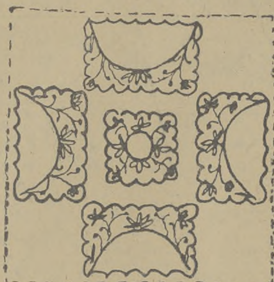
Komplet bielizny dziennej



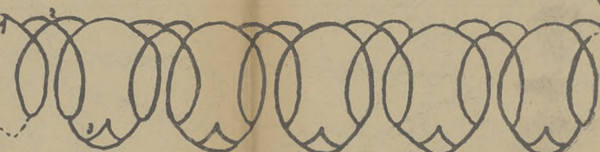




sposób ułożenia serwetek na stole



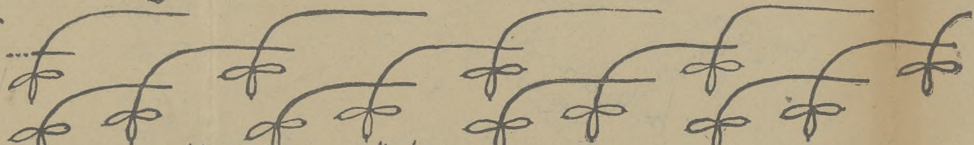
Szlaczki do sukienek



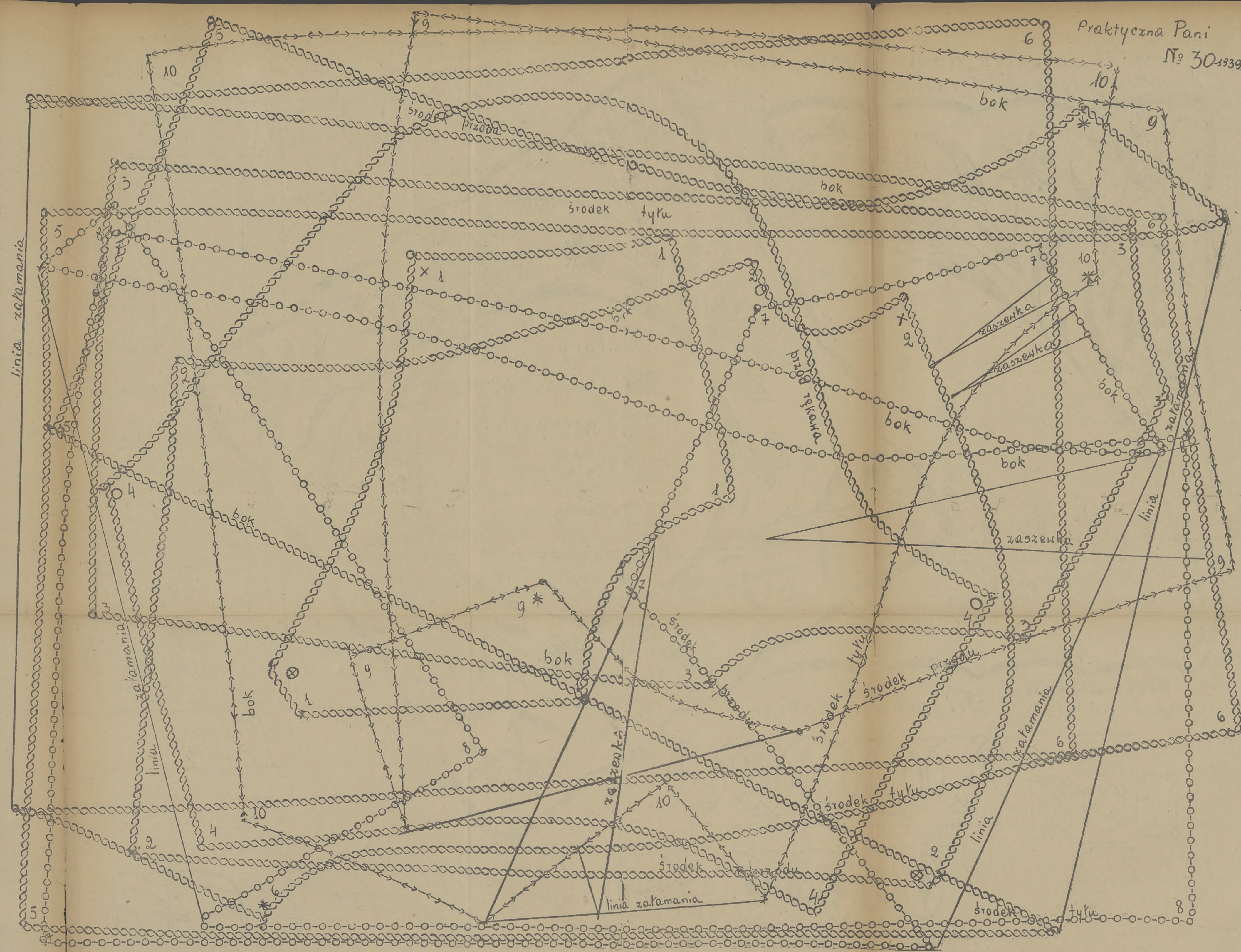
1 czerwony ciemny 2 i 3 granatowy



linje niebieskie, środki i kropki żółte.



haft jednym kolorem.



Praktyczna Pani
№ 30 1939